Nr 8. Lwów, dnia 17. lutego 1911. Rok XLIV. Tom LXXXI.

ROLNIK

ORGAN C. K. GALICYJSKIEGO TOWARZYSTWA GOSPODARSKIEGO

WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

PRENUMERATA WYNOSI
wraz z przesyłką pocztową:
W Państwie austryackiem rocznie 16 K, półrocznie 8 K.
W Rosyi rocznie 10 rubli sr.
W W. Ks. Poznańskiem rocznie 20 mk.
Dla członków Tow. gosp. opłacających 10 koronową wkładkę 4 korony.
Numer pojedynczy kosztuje 40 hal.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
DR JAN PAYGERT
BIURO KOMITETU C. K. GAL. TOW. GOSPOD.
LWÓW, ULICA KAROLA LUDWIKA 3.

Cena ogłoszeń zamieszczona na okładce inseratowej.
Ogłoszenia przyjmuje: Administracja „Rolnika“ i Agencja ogłoszeń, Lwów, Pasaż Hausmana 3.
Manuskryptów niezamieszczonych nie zwraca się.
Reklamacje uwzględnia się tylko do wyjścia numeru następnego. — Przedruk bez podania źródła niedozwolony.

TREŚĆ:

Sprawa odszkodowania rolnictwa za traktaty z Rumunją.

Mamy już w całości zarys tego odszkodowania. Mamy podział kwoty K 400.000, przypadającej rocznie na Galicję między Towarzystwa rolnicze i tak:

„Silskij Hospodar“, jako najważniejsze Towarzystwo, otrzymało za swą długoletnią i wydatną pracę, ogarniającą ogół stanu rolniczego, jak tego dało dowody, najwięcej, bo . . . . K 133.333,

C. k. gal. Towarzystwo gospodarskie we Lwowie, jako nieznane, mniej ważne i mniej warte, chociaż cały stan rolniczy od długich lat obejmujące, otrzymało . . . . K 120.000,

Kółka rolnicze . . . . . K 86.667,

Towarzystwo rolnicze w Krakowie . K 60.000,

każde stosownie do swej ważności, zasług i długoletniej, wydatnej działalności.

Mamy też i program sposobu użycia tej zapomogi, ramy, w których cała akcja ma się obracać, a ten program jest tak samo słusznie, praktycznie i stosownie do naszych potrzeb obmyślany i zestawiony, jak i podział zapomogi.

Podział zapomogi musi każdego, bezstronnie sprawę oceniającego, mającego na oku dobro rolnictwa krajowego, w takie nadzwyczajne zdziwienie wprowadzić — by ostrzejszego, słuszniejszego wyrazu nie użyć — że, nie mogąc tego znieść spokojnie, mimo woli ironiczna forma na jego ocenienie mu się nasuwa: *Difficile est satiram, non scribere.*

Towarzystwo gospodarskie od lat 64. na czele interesów rolnictwa krajowego stojące, mające tyle długoletnich doświadczeń i zasług, w którem najznakomitsi gospodarze naszego kraju, fachowo wykształceni, w pracy około dobra rolnictwa krajowego osiwieli, które zna potrzeby jego, jak nikt inny znać nie może, które swą bezstronnością na największe zaufanie i uznanie zasługuje, które ogarnia w swej działalności cały stan rolniczy, które zna potrzeby jego we wszystkich kierunkach najlepiej, które ma nazwę i charakter c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego, które było zawsze organem Ministerstwa rolnictwa w naszym kraju, jest przez toż c. k. Ministerstwo rolnictwa mniej uwzględnione, niż młode, niedawno istniejące, nie dające jeszcze żadnej rękojmi swej działalności, niemające jeszcze żadnych zasług i obejmujące sprawy rolnicze tylko jednego stanu, jednej narodowości — ruskie Towarzystwo „Silskij Hospodar“.

Jak sobie wytłumaczyć tę rzecz rażącą, sprzeczną z słusznością i potrzebami naszego rolnictwa? Klucz do tego rozdziału leży jedynie w nieszczęsnej manji, która wszędzie politykę uprawia, każdej sprawie polityczny podkład daje, a wreszcie i w słabości nie do darowania, poddawania się wszelkim wymogom, choćby najniesłuszniejszym, gdy tylko są gwałtownie stawiane — byle tylko był spokój. Sposób ten jednakże, gdzie nie słuszność, lecz schlebianie niesłuszności, gwałtem występującej, o załatwieniu sprawy rozstrzyga, spokoju nigdy dać nie może, przeciwnie zachęci niesłuszność do tylko dalszego kroczenia na tej drodze. „Das ist der Fluch der bösen Tat, dass sie fortzeugend, nur Schlechtes kann gebären“.

Jeśliby rząd chciał rzeczywiście akcją zapomogową przyjść w pomoc rolnictwu, a nie używać jej do zjednania sobie dokuczających mu stronnictw w Radzie państwa, to nie ma ani mowy o tem, że tylko Towarzystwom gospodarskiemu i rolniczemu powinien był sprawę zapomogową powierzyć — wszak to jego organa, wszak to jedyne Towarzystwa, które przedstawiają interesa całego krajowego rolnictwa, a nie pewnych części, pewnych narodowości.

Ciekawa rzecz, jakie Koło polskie zajmie stanowisko wobec tego rozdziału?

„Silskij Hospodar“ i Kółka rolnicze o ile chcą się zajmować sprawami rolniczemi, a nie politycznemi, zasługują w naszym kraju rolniczym na uznanie i poparcie, lecz, występując w interesie tylko jednego stanu, jednej narodowości, nie mogą się równać z Towarzystwem gospodarskiem, przedstawiającem interesa całego rolnictwa, mającem w swem gronie piewszorzędne siły fachowe naszego kraju, bogaty zasób wiedzy, doświadczenia i długoletne zasługi.

Tyle co do rozdziału zapomogi.

Teraz co do sposobu, w jaki ma być użyta, stosownie do programu, przez Ministerstwo rolnictwa zestawionego.

1. Premjowanie włościańskich urządzeń dla nawozów i budowy stajen.

Zapewne byłoby to dobre, lecz trzeba, by takie urządzenia, takie budowy były. Niestety na razie ich nie ma i tak prędko i łatwo nie będą. Zresztą nie trzeba akcji odwrotnie zaczynać. Najsamprzód trzeba, by lepsze bydło było, a potem lepsze stajnie. Szwajcar trzyma w lichych stajniach najlepsze bydło. Przedewszystkiem trzeba podnieść chów bydła, a potem w miarę tego lepsze stajnie budować. Postawić porządną stajnię i chować w niej liche i licho żywione bydło byłoby bezcelowe, nierozsądne. Podnieść chów bydła, przyjść hodowcom w pomoc, to znaczy przedewszystkiem doprowadzić do lepszego bydła, do lepszego przez lepsze żywienie i rozpowszechnienie odpowiedniej rasy — to przecież najprostsza, najgłówniejsza rzecz. — Inne rzeczy są drugorzędne i jako takie należy je traktować, a nie od nich zaczynać. Urządzenie gnojarń i budowa lepszych stajen może być spowodowaną tylko potrzebami dotyczącego włościanina, co dopiero będzie mogło nastąpić, gdy on sam przyjdzie do poznania tej potrzeby, co nie tak łatwo i nie tak prędko nastąpi. Ta akcja powinna pójść za podniesieniem bydła, a nie wyprzedzać je, to ma być następstwem przy naturalnym rozwoju chowu bydła, a nie może go spowodowywać, to ma być skutkiem, a nie przyczyną. Postawić chlew porządny, w którymby nie było co trzymać, wymurować gnojarnię, gdy cały sposób gospodarowania jest zacofany, toby chybiło celu. — Nie z końca, lecz z początku trzeba zaczynać. Zresztą, na niewielką ilość nawozu w gospodarstwie pojedynczego włościanina, porządne układanie go na odpowiedniem miejscu, podrzucanie i ubijanie, wywożenie w czas,

---

Pogadanki hipologiczne.

XXXV d.

„Kasztanowaty „Eclipse“ i swoją maścią przenosi nas do końskiego „raju“, — utraconego przez owe następne metamorfozy. Tym rajem może było także wiecznie zielone morskie pobrzeże, odnalezione znowu w Irlandji, a upadku szlaki wiodły może przez tropikalne klimaty Hindostanu, chłodne stepy Sarmacji, aż do szczytów Himalajów i lodowców Skandynawskich.

Jednego tylko brakło — pustyni, z jej palącem słońcem, które stworzyło złote i srebrne araby. Maść konia aryjskiego stała się przeważnie gniadą i Oettingen podnosi jej pierwszorzędne znaczenie dla anglików. Jeżeli bowiem maść miedziano-kasztanowata, nie bułana (właściwa pustyni), jest jakby pierwotnem objawieniem rasy, to maść ciemno-gniada (nie jasno i złoto-gniada) jest ewolucyjnem przystosowaniem tego objawienia do warunków przyrody klimatu średnio-europejskiego, jego najdoskonalszem wcieleniem w życie. Dlatego obok typu Eclipse'a widzimy, od samych początków rasy, gniady typ *Sire*, którego fenomenalnym przykładem był Beningbrough pochodzący z rodz. 7, której protoplastka zapisana jest jako „klacz królewska z czarnemi nogami“. I słusznie niegdyś p. K. Ostoja-Ostaszewski w „Jeźdźcu i Myśliwym“ zaliczył był rodz. 7 do typowych „Sire“. Pisząc to jednak mam co innego na myśli, niż ten mechaniczny system liczbowy, który kwalifikuje rodziny żeńskie, jako *Sire*, podług liczby zwycięzców klasycznych (w Derby, Oaks, St. Leger), spłodzonych przez ogiery, z tych rodzin pochodzące, system, który — jak wykazuje Oettingen, — daje nawet inny porządek tych rodzin, niż podany dowolnie przez Bruce-Lowe'a, daje nawet po części i inne rodziny, bo **3**, **1**, **2**, **11**, **12**, **6**, **8**, **14**. Jeżeli zaliczymy rodz. 6 także do liczby *running*, e względu na z jej pierwszorzędne pierwotnie na torze znaczenie, podkreślone przez samego Bruce-Lowe'a, to liczba jego *running and Sire family* z jednej (3) pomnaża się tym systemem do czterech (3, 1, 2, 6). Cały ten system jednak wcale nam nie wykazuje *właściwych*, czyli rodzimych, prądów krwi *Sire* do której miesza krew czysto berberyjską (running) protoplastek rodzin 1, 2, 3 i 6. Wynika to z jego bezwartościowego, czysto mechanicznego charakteru, mającego wartość wyłącznie statystyczną, faktyczną, ale niczego nie dowodzącą. Skoro bowiem nie samo pochodzenie w prostej żeńskiej czy męskiej linii rozstrzyga o indywidualnym charakterze, ale — przy stwierdzonym *równym* wpływie ojca i matki — przewaga pewnych prądów krwi, z której nawet mendelizm wykluczą jakąś także czysto mechaniczną, uproszczoną rachunkowość, (jaką wprowadza Dünkelberg), stwierdzenie przeważających dziś *faktycznie* u folblutów prądów krwi nie polega wcale na wynalezionym już systemie matematycznym. Musimy wobec tego dziś w tym kierunku nie tyle wojować obojętnemi dlań cyframi, ile raczej — opierając się na prawie atawizmu (Mendel), według którego z krzyżowania mieszańców (konia aryjskiego i semickiego, rodzi się tendencja powrotów do pierwotnych składników rasy, — badać wielokrotność (inbred) prądów krwi w rodowodach koni typowych i wnioskować stąd o reprodukcji pierwotnych typów, z uwzględnieniem różnic dziedziczności poszczególnych maści, wyżej wspomnianych. Podług Bunsowa zapłodnienie następuje w ten sposób, że w jajko macierzyste wnika — z liczby niezmiernej konkurentów — jedna komórka męska (spermatozoon), obdarzona, jak wiadomo, samorzutnym ruchem, a posiadająca jąderko chromosoma, tak nazwane z powodu, że można je wykryć karminowem zabarwieniem. Podobne jądro posiada i jajko klaczy, a owe chromosomy składają się, podług Bunsowa, z t. zw. determinantów, czyli cząsteczek, z których następnie rozwija się każda część organizmu zarodka, jako szkielet, mięśnie, skóra, system nerwowo-mózgowy i t. d. W chromosomach każdego gatunku zwierząt*) ma się znajdować zawsze stale ta sama ilość determinantów, równa u obu płci, a parzysta, ponieważ każda komórka przed zapłodnieniem wydziela na zewnątrz połowę swych chromosomów, a druga połowa przyczynia się do budowy przyszłego organizmu. Tem się tłómaczy równy wpływ na dziedziczność tak ojca jak i matki. U konia tych determinantów w chromosomie ma być 26, u osła 24, a tem, że u mułów jest ich 13+12=25, czyli liczba nieparzysta, Bunsow objaśnia ich dalszą niepłodność. Z punktu widzenia tych teorji wielokrotność prądów krwi pewnego przodka pomnaża liczbę jego indywidualnych determinantów, proporcjonalnie do procentowości jego krwi w żyłach danego osobnika. Tem możnaby objaśnić prawo atawizmu, które jednak pozostanie zagadkowe, dopóki nie będziemy wiedzieli naprawdę czegoś o *jakości* determinantów, które przetrwały pokolenia (w odróżnieniu od wydzielonych).“ (C. d. n.).

*) i ludzi.

to rzeczy najgłówniejsze przy racjonalnem obchodzeniu się z nawozem, które przez oświatę i pouczanie można osiągnąć bez murowanej gnojarni. Wyjątki nie dźwigną sprawy, można przez premje, zisiłki, doprowadzić do rzadkich, bardzo rzadkich wyjątków, że gdzieś się lepszą postawi stajnię, wymuruje się gnojarnię, lecz ta kropla w morzu nie wywrze żadnego wpływu na podniesienie chowu bydła. Byłaby to tylko kosztowna zabawka. Przyszłoby się w pomoc niezwykle rzadkim wyjątkom, a to nie może być zamiarem akcji, prowadzonej na szerszą skalę, w celu podniesienia chowu bydła krajowego. Lepsze budynki i lepsze gnojarnie powstaną same z siebie z postępem rozwoju i rolnictwa włościańskiego, a pomagać mu w tem trzeba przez oświatę i pouczanie. Pouczanie to musiałoby być stałe a nie dorywcze. Wędrowny nauczyciel, któryby od czasu do czasu się pokazał i to bardzo rzadko, nie nawiele by się przydał, a na częste powszechne pouczanie, systematyczne wykłady przez należycie wykształconych nauczycieli po wszystkich gminach, trzebaby ogromne sumy wydać. Byłoby wskazane, by zapomocą odpowiednich podręczników udzielali wiejscy nauczyciele starszej młodzieży, przy tak zwanej dopełniającej nauce, nauki w gospodarstwie wiejskiem. Taka systematyczna, obowiązkowa nauka, rozumie się za wynagrodzeniem, objęta planem nauki przez kraj. Radę szkolną, w porozumieniu z c. k. Tow. gospodarskiem ułożonym, mogłaby jedynie szerzyć postęp w gospodarstwach naszych włościan. Lecz na to trzeba czasu, a tu trzeba zestawić zaraz na prędce plan akcji na rok bieżący.

2. Na ogólne popieranie mleczarstwa przez udzielanie zasiłków na kursa mleczarstwa, stypendja na podróże, wystawy masła, kursa dojenia, demonstracje prób zanieczyszczania mleka, premjowanie, wykłady i publikacje o racjonalnem i poprawnem wyzyskaniu mleka, o kontroli wydatności, zbycie paszy i t. d.

Szeroki, daleko sięgający plan czynności — tyle rzeczy, że aż się w głowie mąci — jest możliwy tylko na dłuższe lata rozłożony. Żeby pieniądze nie były zmarnowane, należałoby dokładnie obmyślany, systematycznie ułożony plan tej akcji ustalić, na co dłuższego czasu współdziałania Oddziałów potrzeba.

Kursa mleczarskie, gdzie, dla kogo, przez kogo urządzać? Przecież te kursa musiałyby ogół naszego kraju ogarnąć, a nie niektóre miejscowości. Kursa te mogłyby po miastach powiatowych się odbywać, zwoływane zapomocą Wydziałów powiatowych, lub w pojedynczych gminach. Na kurs powiatowy małoby włościan przybywało, chybaby im na utrzymanie w mieście płacono. Raczej byłyby kursa w tych gminach wskazane, gdzie już są związkowe mleczarnie.

Stypendja na podróże? Dla kogo i dokąd? Inspektorowie chowu bydła przy Towarzystwie gospodarskiem nie mają czasu wyjeżdżać, bo i tak nie mają czasu na obowiązkowe wyjazdy. Zresztą tyle jest książek mleczarskich, że postęp z nich czerpany może nam wystarczać. Wystawy masła? Chyba przy innych wystawach, bo wystawa samego masła aniby się wypłaciła, aniby było co wystawiać. Kilkanaście kilogramów mniej więcej jednakowego masła! Kursa dojenia dla kogo gdzie? Chyba tam, gdzie są spółki mleczarskie lub po większych oborach zarodowych. Demonstracje prób zanieczyszczania mleka mogłyby się odby-

Ogrodnictwo i sadownictwo w Holandji.

Przez Dr. Stan. Ramułta c. k. Radcę Min. roln.

Ogrodnictwo i sadownictwo stoi tak wysoko w Holandji, że warto mu się przypatrzeć z bliska. Jeżeli gdzie, to w Holandji, patrząc na tamtejsze ogrody, można powiedzieć: „Woda i azot oto dwie potęgi."

Holandja leży w północnej, umiarkowanej strefie Europy. Na klimat jej wywiera znaczny wpływ ocean atlantycki i morze północne. Lato jest tam chłodniejsze jak u nas, zima wietrzna, jednakże mniej sroga jak w innych krajach środkowej Europy. Również i noce są wogóle mniej chłodne. Przeciętna roczna temperatura wynosi 10^0 Cels.

Powietrze przesycone wilgocią, gdyż częste padają deszcze, a niebo skłonne do krycia się welonem chmur.

Właściwości klimatu i gleby a przedewszystkiem rozkawałkowanie ziemi między drobnych właścicieli wytworzyły — szczególnie w okolicach nadmorskich — z ubogich chłopów holenderskich, zawodowych, bogatych ogrodników tak, że ten piękny, pewnym urokiem smętności oblany kraj, można dziś nazwać ogrodem Europy.

Żuławy holenderskie są z natury urodzajne a że wilgotność ich umiejętnie jest regulowaną, przeto ogrodnicy holenderscy nie znają zupełnie suszy, jednego z największych nieprzyjaciół naszych ogrodów. Ogrody, pola i pastwiska Holandji wyglądają jak wielkie, pływające, umajone tratwy, leżące na wodach, jedna przy drugiej. Po wodnej sieci kanałów i kanalików, tworzących naturalne ogrodzenie pól, snują się liczne statki i łodzie, poruszane już to wiosłami, już to motorami, lub zapomocą lin drucianych ciągnięte. Zastępują one pracowitym Holendrom wozy przy dostawie nawozu, ziarna i przy wywożeniu plonów.

Przy każdym wiejskim domku widać ogródek, służący w pierwszej linji na zaspakajanie potrzeb domowych. Co więcej ziemia wyda, to się spienięża. Sprzedaż jest łatwą, gdyż niezwykle korzystne położenie geograficzne, bliskość portów i wielkich światowych ognisk ludzkich jak Londyn, Paryż, Berlin i t. d. sprawiają, że każda główka kapusty i każdy strączek fasoli dowieziony łodzią na targ, w mgnieniu oka jest sprzedany. Klimat, ziemia, niezwykłe położenie handlowe i bajeczna wprost pracowitość Holendrów stworzyły wspaniałe ogrody handlowe, których uprawą zajmują się całe wsie, jak to dalej przedstawię.

Oprócz wymienionych, przychylnych warunków, należy jako niezwykły także czynnik, podnieść postępy stowarzyszeń holenderskich.

Pierwsze spółki gospodarcze powstały w Holandji około roku 1880.

Wskutek pomnożenia i udoskonalenia dróg i komunikacji wodnych, gospodarz holenderski coraz więcej był wciągany w wielki wir ruchu handlowego; sam jednakże nie mógł zbadać, gdzie i komu najlepiej sprzedać, gdzie od kogo najtaniej kupić, zwłaszcza, że jego poziom umysłowy był niewysoki.

Kryzys rolnicza, jaka około 1870 roku zapanowała, zrujnowała niejednego holenderskiego chłopa, a tych, którzy się ostali, zapędziła w długi. Z troską na czole, z dziurami w kieszeni, porwani gospodarze wirem rolniczo handlowym, jaki z każdym rokiem ostatniej ćwierci zeszłego wieku zwiększał się, przyciśnięci biedą wieśniacy, podali sobie opadające już w pracy dłonie i viribus unitis zaczęli się dźwigać, by po 25 latach, stanąć na zupełnie niezwykłej wyżynie. Obecnie liczba najrozmaitszych stowarzyszeń ogrodniczych wynosi w Holandji 245, z ogólną liczbą członków 26.862. Przed trzema laty złączyły się wszystkie znaczniejsze stowarzyszenia ogrodnicze w ogólny holenderski Związek ogrodniczy, do którego należy obecnie 71 mniejszych związków i stowarzyszeń z ogólną liczbą członków 19.000. Związek ten założył 1. lipca 1909 roku specjalne Towarzystwo asekuracyjne ogrodnicze. Wartość zaasekurowana wynosi obecnie 3 miljony guldenów holenderskich.

wać chyba w Dublanach lub innych szkołach rolniczych, lecz na to nie trzeba ani osobnych funduszów, ani osobno uczonych ludzi.

Premjowanie, wykłady i publikacje o racjonalnem uzyskaniu mleka i t. d. są to wszystko rzeczy, które przy jakichś wystawach, zebraniach, spółkach mleczarskich można urządzać, lecz nie samoistnie, bo nie będzie dla kogo, bo się nie udadzą, jako niemające potrzeby i racji żadnej. Publikacje, a więc jakieś popularne, praktyczne, a niezbyt uczone broszury, czy podręczniki, należałoby zapomocą konkursów i nagród spowodować. Zbycie paszy? Nam hodowcom raczej myśleć o nabyciu, a nie zbyciu paszy.

3. Pouczające kursa, wykłady wędrowne, publikacje i t. d. celem objaśnienia ludności na polu hodowli bydła, uprawy paszy i gospodarstwa pastwiskowego.

Rzecz ważna, lecz musiałaby być systematycznie przez dłuższy czas przeprowadzana, by mogła ogół naszego włościaństwa ogarnąć. Wędrowni nauczyciele mało przynoszą korzyści. Po największej części są to wykłady niepraktyczne, dowolne, a nawet nieodpowiednie, bo niezastosowane do potrzeb naszego włościanina, wygłaszane przez ludzi nieobznajomionych dostatecznie z jego potrzebami i jego gospodarstwem, a jako nieujednostajnione, dorywcze sporadyczne, bo inne być nie mogą, nie mamy bowiem ani dosyć ludzi odpowiednich, ani pieniędzy, by inne być mogły, mało korzyści mogą przynieść. Słyszałem je i dlatego tak twierdzę. Jak już pod 1) mówiłem, najlepiejby się nadawały do systematycznej, cały ogół naszego włościaństwa ogarniającej nauki, szkoły ludowe, gdzieby na podstawie podręcznika, w drodze konkursu za najlepszy uznanego, nauka o postępowem gospodarstwie dorosłej młodzieży przy tak zwanym dopełniającym kursie, systematycznie w niedziele i czwartki udzielaną była, przy którejby i dorośli gospodarze obecni być mogli. Osobni do tego ustanowieni inspektorowie, musieliby ciągle gminy objeżdżać, w swym okręgu kontrolować naukę i egzaminować uczniów.

4. Popieranie uprawy paszy i hodowli roślin pastewnych, jako też zasiłki dla racjonalnego i zbiorowego dostarczania nasion, nawozów i paszy.

Popieranie tej czynności u włościan można przez rozdawanie nasion roślin pastewnych, jak koniczyny i buraków i zachętę do uprawy tychże, przeprowadzić zapomocą Oddziałów Towarzystwa gospodarskiego, któreby przez swych członków-delegatów te nasiona lepszym gospodarzom rozdawali i do uprawy namawiali; toby była namacalna, doraźna możliwa pomoc dla włościan, chętnie przez nich widziana. Wykłady w szkołach ludowych, o których mówiłem, mogłyby i powinnyby równocześnie pouczać i zachęcać do uprawy tych roślin. Zbiorowe sprowadzanie i dostarczanie nasion, nawozów i paszy dla włościan, starannie swe bydło utrzymujących i przez to na to zasługujących, byłoby bardzo wskazane i mogłoby być uskutecznione także przez Rady Oddziałowe, któreby musiały u siebie zorganizować tę czynność. Musiałyby sprowadzać i rozdawać te artykuły albo w siedzibach Oddziałów, albo zapomocą swych delegatów tak samo, jak nasiona. Ta czynność, dobrze zorganizowana i wspomagana przez Oddział handlowy Towarzystwa gospodarskiego, mogłaby wiele dla podniesienia naszych gospo-

---

Jak znakomicie te stowarzyszenia są prowadzone dosyć wspomnieć, że pojedynczy ogrodnicy mało sprzedają na własną rękę, tylko cały handel prowadzi towarzystwo, związek i t. d., do którego producenci ogrodnicy w pewnej okolicy należą.

Nie muszą oni jednakże w ten sposób produkta swoje sprzedawać, — przynależenie to stowarzyszenia nie wiąże ich i jeżeli chcą, mogą sprzedaż zupełnie na własną rękę uskuteczniać.

W każdym produkcyjnym okręgu, w którym mieszkają stowarzyszeni producenci, założyły pojedyncze stowarzyszenia (Veilingvereeniging) swoje hale zbytu, tak zwane: „Veilingi“, a w ostatnich czasach powstały nawet specjalne towarzystwa, mające na celu organizację takich weilingów. (To zupełnie to samo, co w Belgii nazywają „a la criée.“)

Mniejsze targi odbywają się na przeznaczonym na ten cel, otwartym placu, mieszczącym w środku budę, gdzie ostateczna sprzedaż się uzupełnia; większe zaś stowarzyszenia posiadają swoje hale targowe.

Obecnie ułożyły się stosunki w ten sposób, że do jednego weilingu kilka stowarzyszeń swoje produkta wysyła, które na pewnem, z góry oznaczonem miejscu, specjalni urzędnicy stowarzyszenia w drodze licytacji publicznej sprzedają.

Członkowie stowarzyszenia są regulaminem zobowiązani poddać się w zupełności sposobom sprzedaży i przyjąć wszelkie wyniki transakcji.

Urzędnicy związkowi, prowadzący sprzedaż, składają się z naczelnika targowego, z licytanta i z członków komisji rewizyjnej, która ma za zadanie sprawdzać wagę, dobroć i rozsortowanie towaru i która może nakładać kary na członka nie odpowiadającego przepisom.

Widziałem takie licytacje, odbywające się przeważnie w sezonie odnośnych zbiorów.

W około, jak okiem sięgnąć, roztaczały się ogrody, lśniące szybami inspektów cieplarń i to do tego stopnia, że chwilami oczy przymrużać musiałem.

Ogrody ujęte fosami, kanalikami, to znów szerszymi kanałami, nie potrzebują ogrodzeń. Po tych, granice tworzących wstęgach wód, płynęły około piątej rano wielkie łodzie: „szuitjes“ zwane, spiętrzone ładunkiem. Rzekłbyś, że zebrała się ogromna jarzynowa flota. Jedna łódź po drugiej przystawały jakby w bramie stworzonej z dwóch budynków, postawionych jeden po prawej, drugi po lewej stronie kanaliku, rozszerzającego się za budami z wyglądem małego portu.

Porządek, w jakim właściciele z łodziami wpływają między dwie budy, jest z góry przez urzędników weilingu ułożony.

W budynku na prawo widać przy licznych stolikach kupców. Stoliki zaopatrzone są w guziki dzwonków elektrycznych, do pociśnięcia. Każdy kupiec ma swój guzik z numerem.

Na przeciwko w drugim budynku po lewej stronie wody, siedzi dwóch jegomości, których głos słychać dokładnie, gdyż przejazd między jednym a drugim budynkiem, nie szerszy jak na 10 kroków.

Właśnie wjeżdża łódź z jarzynami pomiędzy te dwie szopy i z łodzi rozlega się głos oznajmujący nazwisko właściciela, gatunek i ilość towaru.

Jeden jegomość w łodzi na lewo, wciąga te daty do książki, drugi zaś zeskoczywszy w łódź, podnosi trochę towaru w górę na pokaz, zaczyna głośno krzyczeć: „sto, dziewiędziesiąt dziewięć, ośm, siedem“... i t. d. licząc coraz to niżej (Zaczynają od możliwie najwyższej wartości towaru). Doszedł do 80 i w tej chwili jeden z kupców w budzie na prawo pocisnął swój guzik elektryczny. W budzie na lewo wyskoczył na tablicy umieszczonej naprzeciw piszącego urzędnika numer, który tenże urzędnik dopisał do powyżej wspomnianych dat. Tu muszę zauważyć, że kto pierwej, względnie mocniej pociśnie, tego numer wyskakuje na tablicy (podobnej do tablic dzwonków elektrycznych, jakie się po hotelach widuje, by służba wiedziała, z którego „numeru“ zadzwoniono). Dwa numera

darstw włościańskich, a w szczególności dla podniesienia chowu bydła, uczynić.

Zaś po większych gospodarstwach należałoby wspierać wydatnemi zapomogami stacje, uprawiające rośliny pastewne, trawy, kartofle, buraki, by można łatwo dostawać te nasiona i kartofle, nadające się najlepiej do żywienia bydła, a więc najplenniejsze i do karmy bydła najodpowiedniejsze. Takie kartofle, jako najtańsza i najodpowiedniejsza, u nas najlepiej się udająca pasza dla bydła, powinnyby potem pomiędzy włościanami być rozpowszechniane.

Lecz prawdziwą, wypróbowaną pomoc należałoby nieść naszym włościanom przez rozszerzanie i wzmocnienie dotychczasowej, tak skutecznej akcji Towarzystwa Gospodarskiego. Wystawa bydła we Lwowie i perjodyczne wystawy po pojedynczych Oddziałach wykazują, jak znaczny jest postęp w chowie bydła u naszych włościan, co jest wyłącznie tylko Tow. gosp. zasługą. Ustawa o licencjonowaniu buchaji jest ciągle bardzo słabo wykonywana, a bez niej o prawdziwym postępie chowu bydła u naszych włościan mowy być nie może. To jest rzecz pierwszej wagi, jeśli się ma na oku rzeczywiście rozwój chowu bydła włościańskiego; tu przedewszystkiem trzeba skupić naszą uwagę, tu skierować najznaczniejszą część zapomogi. Bez tego, wszystkie starania, będą chybione. W żadnej gminie niema dostatecznej ilości buchaji, bez czego o racjonalnym chowie bydła mowy być nie może. Wielką trudnością jest wyszukanie tych gospodarzy, którzyby chcieli buchaje utrzymywać. Należałoby z jednej strony spowodować gminy, by każda miała odpowiednią ilość buchaji, co wcale nie jest trudnem przy zastosowaniu § 11. ustawy o licencjonowaniu buchaji i przy funduszu krajowym, na ten cel przeznaczonym, a mało wyczerpanym. Z drugiej strony należałoby dawać wydatną zapomogę dla tych, którzy mają buchaje utrzymywać, by tym sposobem zachęcić włościan do podejmowania się tego uciążliwego obowiązku. Oprócz tego należałoby znaczną część z kwoty zapomogowej użyć, (jak najwięcej), na zakupienie buchaji subwencyjnych i porozdawać je Oddziałom, stosownie do bydła w nich się znajdującego. Cielę po lichym buchaju nielicencjonowanym, waży zwykle około 20 kg, cielę po lepszym buchaju około 30 kg, czyli 10 kg więcej t.j. więcej 10 koron warte, nie wliczając już nawet szlachetniejszego pochodzenia cielęcia.

Regularne, perjodyczne wystawy i premjowania bydła przez lat 10, co roku w każdym Oddziele, przyniosłyby znaczne korzyści, znaczny postęp w chowie bydła, byłyby zachętą i bodźcem do dalszego rozwoju.

Oto wypróbowane u nas i gdzieindziej sposoby, by chów bydła podnieść i tą drogą należy i nam kroczyć.

Należałoby przyznać znaczną kwotę na ożywienie i powiększenie czynności po Oddziałach, w szczególności na kreowanie jak największej ilości inspektorów oddziałowych, którzyby i agendy agencji zakupna i sprzedaży bydła opasowego mogli prowadzić.

Należałoby obory zarodowe zaopatrzyć w nowy materjał hodowlany, a przedewszystkiem zakupić buchaje, pierwszorzędnej jakości, kosztem zapomogowej kwoty, po którychby się można dochować całkiem dobrego materjału hodowlanego.

---

nie mogą naraz wyskoczyć; nie ma więc krzyku, przetargów ani nieporozumień.

Towar został sprzedany (kupujący składa pieniądze zwykle po licytacji) i właściciel łodzi otrzymawszy kwit i wskazówkę kupca, dokąd z towarem płynąć, odjeżdża. Natychmiast ukazuje się następna łódź i znów powtarza się wyżej opisany proceder. Łódź ze sprzedanym towarem albo płynie wprost na targ do najbliższego miasta, albo ludzie kupca przeładowują towar na brzegu w zatokę rozszerzającego się kanału na inną łódź lub do wagonów. Jarzyny i owoce dają do koszów, zaszywają górą płótnem, przywiązują przygotowany adres, pod którym kosz ma być wysłany.

W Loosdnineu widziałem podobną sprzedaż, gdzie zamiast ustnego wywoływania cen, przeskakiwała wskazówka na wielkiej tarczy z wyższej liczby na mniejszą. Nagle wskazówka stanęła na 160 i równocześnie na obok umieszczonej tablicy wyskoczył numer 15-ty — czyli, że kupiec Danderkroop, który zgłosił się przed licytacją pod numerem piętnastym i guzik elektryczny z tym numerem otrzymał, kupił towar za 160 guldenów holenderskich.

W hali, gdzie było to zegarowe urządzenie, siedzieli kupcy w ławkach jak studenci, i każdy trzymał palec nad guzikiem, by go w danej chwili przycisnąć.

Naturalnie są także weilingi, gdzie nie łodzie, tylko naładowane fury wjeżdżają między dwie budy, jak to n. p. ma miejsce w Elst-Gelderland.

W ten sposób bez hałasu i szybko odbywa się licytacja. Kupcy nie występując pod nazwiskami nie mogą sobie dawać znaków, nie mogą towaru deprecjonować a fałszowanie czy to na wadze, czy też na gatunku jest uniemożebnione, gdyż sprzedający na piśmie przed licytacją wszelkie odnośne daty podali.

Ten rodzaj sprzedawania w drodze licytacji rozpowszechnia się coraz bardziej nie tylko w Holandji ale i w Belgii. Austryjackie Ministerstwo rolnictwa robi studja, by podobny sposób sprzedaży zaprowadzić i w Austrji. W Wiedniu sprzedają już w ten sposób jabłka tyrolskie i pomarańcze.

Utrzymanie weilingu ponoszą członkowie producenci, proporcjonalnie do wysokości sum osiągniętych ze sprzedaży towaru.

W pierwszych latach zaprowadzenia wejlingów, to jest między rokiem 1880 a 1890 było ich zaledwie parę, obecnie jest w Holandji 80 weilingów. Roczna wartość sprzedanych przez weilingi jarzyn i owoców (drzewek w ten sposób prawie, że nie sprzedają) wynosiła w roku 1908—8.183.107 guldenów hol.

Statuta weilingów układają sobie towarzystwa zakładające weiling. Z większej liczby takich statutów podaję tłómaczenie najważniejszych i najcharakterystyczniejszych postanowień:

1) Stowarzyszenie x. x. ma za zadanie zająć się sprzedażą owoców i jarzyn, wyprodukowanych w gminie x. x., a mianowicie zapomocą:

a) kontroli ilości, jakości i opakowania na sprzedaż przeznaczonego towaru;

b) urządzań publicznych licytacji;

c) znalezienia innych dróg zbytu;

d) układania i rozesłania reklam, jak niemniej udzielania wskazówek, jak i jakie kultury prowadzić.

2) Przeznaczone na licytację towary, mogą tylko członkowie tow. oddawać.

3) Członkiem tow. może być każdy, kto ukończył 18 lat wieku, zgłosił przystąpienie i uiścił 2 korony wpisowego.

4) Przełożeństwo tow. oznacza termina sprzedaży.

5) Przy każdej licytacji musi być jeden z członków wydziału obecny, który z dwoma lub trzema przybranymi znawcami łagodzi spory. Wydanemu wyrokowi muszą się obie strony poddać.

6) Sprzedający zapisani bywają w pewnym porządku, a czyj towar najpierw ma być sprzedany oznacza los. Inni właściciele towarów następują po sobie koleją wpisu.

(C. d. n.)

To są rzeczy, na któreby należało wydać kwotę zapomogową K 400.000, gdyby miała być zużytkowaną z rzeczywistą korzyścią dla chowu bydła krajowego.

Gdyby zaś miała ta kwota być zużytkowana ściśle w ramach podanych podług projektu Ministerstwa rolnictwa, to byłaby zmarnowana, bo nie obejmowałaby najważniejszych, najżywotniejszych spraw chowu bydła naszego, bo teren do tej akcji nie jest przygotowany, ani na rok 1911, ani na najbliższe lata, ani wogóle na przeciąg zakreślonych lat dziesięciu.

Chciano koniecznie coś nowego zrobić, ale nie zawsze to, co nowe, lepsze od starego; chciano zastosować u nas, co książki, napisane nie dla naszych stosunków, prawią, ułożono, jak się zdaje, program przez ludzi teoretyków, chcących widocznie koniecznie coś nowego stworzyć, lecz nie przez ludzi, obeznanych i zżyłych z potrzebami krajowego chowu bydła.

Wobec tego należałoby się postarać, by program zużytkowania zapomogi tej dla rolnictwa przeznaczonej, został zmieniony, należałoby się odnieść z prośbą do Ministerstwa rolnictwa, by zezwoliło w nim zmiany poczynić Towarzystwu gospodarskiemu, jako mającemu najlepsze, najgruntowniejsze i długoletnie doświadczenie w sprawach rolnictwa krajowego, a to tem bardziej, że Ministerstwo wzywa Komitet do przedstawienia za pośrednictwem Namiestnictwa wniosków, które z akcji, wyszczególnionych w programie Ministerstwa, miałyby być najpierw wprowadzone w życie, a w tem przedstawieniu możnaby i zmianę całego programu poruszyć.

Stojący na czele kraju nasz namiestnik i nasz marszałek krajowy, którym dobro kraju na sercu leży i gorąco sprawami jego się zajmują, jak tego liczne dowody dali, wiedzą, że w naszym kraju, wybitnie, rolniczym, interes rolnictwa jest interesem całego kraju i niema wątpliwości, że zechcą dołożyć starań, by zapomoga dla rolnictwa, mająca trwać lat dziesięć nie była zmarnowana.

Do nich trzeba się udać, by swym wpływem uzyskali zmianę w programie użycia zapomogi, a nikt nie jest więcej powołany do przedłożenia tych zmian, jak Towarzystwo gospodarskie, w którem najznakomitsi gospodarze naszego kraju, fachowo wykształceni i praktycznie obeznani z jego potrzebami, wzbogaceni długoletniem i gruntownem doświadczeniem, są jedynie w stanie przedłożyć najodpowiedniejszy sposób zużytkowania zapomogi.

Byłoby wskazane, by w tej ważnej sprawie dla rolnictwa, odbył się zjazd wszystkich prezesów i delegatów wszystkich Oddziałów, tych ludzi bezpośrednio i najlepiej obeznanych z potrzebami naszego gospodarstwa krajowego we wszystkich jego stronach i by na podstawie ich opinji akcja zapomogowa dla rolnictwa, a w szczególności dla chowu bydła, była przeprowadzona.

Klebanówka, 2/II 1911.

Tadeusz Fedorowicz.

JERZY TURNAU.

Z bydłem — czy bez bydła?

Na ten temat toczą się od pewnego czasu dyskusje w broszurach i pismach rolniczych w Królestwie Polskiem. — Powinny one jednak właściwie nosić tytuł: „czy produkcja mleka się opłaca?“ Kością bowiem niezgody jest to właśnie pytanie, które znany rolnik p. Wyganowski rozstrzygnął przecząco. Sam krów mlecznych nie trzyma, nawożąc pola głównie międzyplonami strączkowych oraz nawozami sztucznymi. — Częściowo tylko nawozi obornikiem z pod krów czeladnich.

Stosunki i warunki produkcji paszy i mleka w Królestwie polskiem są inne jak u nas, to też cyfry tam w dyskusjach przytoczone nie mogą być dla nas miarodajne. — Mimo to zapatrywania „bezinwentarzowców“ (z p. Wyganowskim na czele) z Królestwa zaczynają przesiąkać i do nas, a tu i ówdzie daje się słyszeć pogląd, że i u nas zasada zielonych nawozów mogłaby być zyskowniejszą, niż opieranie podstawowego nawożenia na oborniku z pod bydła mlecznego. — Dlatego może na czasie będzie sprawę tę w ogólnych zarysach omówić*).

Przedewszystkiem trzeba rozsądzić, czy gospodarstwo bezobornikowe jest wogóle możliwe, tj. czy stosując wyłącznie tylko nawozy zielone i sztuczne można trwale glebę utrzymać w należytej sile wytwórczej. — Praktyka ostatnich lat dziesiątek (John Prout, Dehlinger, Schultz Lupitz, Arndt, i w. i.) odpowiada na to twierdząco, zastrzegając jednak pewne okoliczności i warunki, jak n. p.: W glebach ciężkich uprawę pługiem parowym (Prout, Dehlinger) który zastępuje rozluźnienie i sprawność gleby, stworzoną obornikiem. Stwarzają je także zielone nawozy, lecz w glebach zwięzłych są one niepewne, gdyż w braku opadów w należytym czasie, rośliny zielononawozowe nie mogą się należycie udać.— W glebach lżejszych potrzebny jest również klimat niezbyt suchy.

Z wyjątkiem piasków, w których łubin i bez wapna się udaje, wymagana jest zasobność gleby w wapno (względnie silne nawożenie tym składnikiem), w przeciwnym razie ani zielone nawozy, ani inne ziemiopłody przy bezobornikowym systemie trwale rodzić się nie mogą. — Inaczej przy oborniku, który zawsze nieco wapna glebie przysparza. — Pożądany jest również taki klimat, który pozwala na zbiór przedplonowego zboża przed końcem lipca i w którym przymrozki nie przychodzą wcześniej jak w połowie października — w przeciwnym razie uprawa międzyplonów staje się ryzykowną lub niemożliwą — a zielone nawozy jako „plon główny“ są z reguły zbyt kosztownem nawożeniem.

Już z powyższych „ale“ widzimy, że sprawa zielonych nawozów nie jest znowu tak prostą i że bądź co bądź nawożenie takie jest nieco więcej skomplikowane niż mierzwienie obornikiem. — Mimo to sam na podstawie własnych doświadczeń, nawożąc od lat kilkunastu część moich odległych (urodzajnych i zasobnych w wapno) pól wyłącznie tylko zielonymi międzyplonami i nawozami sztucznymi mogę wypowiedzieć przekonanie, że w odpowiednich warunkach sposób taki jest trwale możliwy. — Jeżeli się na to zgodzimy, to nic nie stoi na przeszkodzie do porównywania, które nawożenie jest tańsze, czy obornikiem, czy zielono-sztuczne.

Mniemam, że bez długich wywodów i obliczeń można przyjąć jako pewnik, że wożenie obornika na pola bardzo odległe, po złych drogach, oraz nawożenie obornikiem bardzo lekkiego piasku się nie opłacają i że w tych warunkach czy w ten czy w inny sposób trzeba prowadzić nawożenie bezobornikowe. — Będziemy więc mówić tylko o polach, do których przystęp jest dogodniejszy i w glebie, która nawożenie obornikiem należycie opłaca.

Przedewszystkiem pragnę zwrócić uwagę (i to także na podstawie własnych spostrzeżeń) na okoliczność, która przy podobnych dyskusjach niedość bywa uwzględnioną:

Jeżeli weźmiemy do ręki tabele Wolfa czy Wagnera, wyczytamy z nich, że należycie „udany“ zielony nawóz daje nam tyle a tyle azotu, że za tem siejąc strączkowe jako międzyplony dajemy taki a taki nadmiar azotu ponad normalne nawożenie obornikiem. — Z tego rodzi się nadzieja, że system bezobornikowy przy stosowaniu zielonych nawozów pozwoli na oszczędzanie w dokupnie saletry. —

*) Niech mi wolno będzie przypomnieć, że jeszcze jako młody gospodarz przed laty kilkunastu wystąpiłem w „Rolniku“ z artykułem zalecającym ograniczenie chowu bydła i zastępowanie obornika nawozami zielonymi. — Wówczas jednak cena mleka wahała się około 8 hal. (4 centy) za litr. — Pomimo to spotkałem się wówczas z krytyką i dowodami, że chów bydła jednak się opłaca. *(Przyp. autora).*

Mojem zdaniem jest to błędny pogląd. — Pomimo, iż moje międzyplonowe mieszanki doskonale się udają, wyrastają czasem do podziwienia godnej wysokości i zwartości, — jednak ile razy chciałem oszczędzić saletry na buraki, tyle razy plon się obniżył, tj że gleba reaguje może w nie o wiele mniejszym stopniu na dodatek szybko przyswajalnego azotu po zielonym nawozie, jak i po oborniku. — Na podstawie wieloletnich spostrzeżeń jestem także skłonny sądzić, że i w drugim roku po nawożeniu organicznem można się łatwiej obejść bez saletry, jeżeli tym nawozem był obornik, aniżeli gdy zastosowany był nawóz zielony. — Należy więc mojem zdaniem wykluczyć z kalkulacji porównawczych między systemem obornikowym a bezobornikowym rzekomą oszczędność na saletrze (wzgl. innym nawozie azotowym) a natomiast trzeba wciągnąć w rachubę zwiększone zapotrzebowanie kwasu fosforowego, potasu i wapna, których niema w zielonym nawozie, a których dostarcza obornik.

Wobec tego możemy powiedzieć, że jeżeli obornik (przyorany w polu) mamy za darmo (t. j. jeżeli produkcja mleka względnie mięsa przynosi nam odpowiednie zyski), to *ceteris paribus* zielony nawóz (przyorany w polu) będzie nawozem kosztowniejszym; względnie nawożenie zielone w połączeniu z nawozami sztucznymi, potrzebnymi do wyrównania zawartości obornika, będzie droższe, niż nawożenie obornikiem.

Tutaj więc musimy iść śladem p. Wyganowskiego i starać się wypośrodkować dochód z bydła mlecznego. — O dochodzie z opasu bydła nie będę tu mówić, gdyż tenże wymaga warunków osobnych i zysk z takiego użytkowania bydła podlega zbyt wielkim wahaniom, iżby możliwe było oznaczenie jakiegoś średniego wyniku.

Nie mogę jednak naśladować p. Wyganowskiego w sposobie dowodzenia opłacalności względnie nieopłacalności chowu krów. — Wychodzi on bowiem z założenia, że mleczność obór obraca się około cyfry 2.000 litrów lub poniżej, i na tych liczbach opiera swoje zestawienia. — Jeżeli większość hodowców w Królestwie — tak samo jak i w Galicji — nie zdoła dotąd więcej wydoić z krowy jak 2.000 litrów — to w Królestwie może mieć poniekąd swoje uzasadnienie w niskiej cenie mleka i nieopłacalności intenzywnego żywienia — u nas jest tylko ubolewania godnem objawem nieumiejętności, o ile oczywiście szczególnie niekorzystne okoliczności nie stanowią należytego usprawiedliwienia.

Stwierdzenie jednak takiej nieumiejętności bynajmniej nie dowodzi, aby istotnie hodowla była nieopłacalną gałęzią gospodarstwa i nie można wnioskować, że ponieważ X. i Y. nie zdoła wychować czy też należycie żywić swoich krów, przeto lepiej mu się opłaca krowy sprzedać i stosować nawożenie zielone z sztucznem. — Zachodzi bowiem poważna wątpliwość, czy ten sam p. X. i Y., który ma straty na hodowli, potrafi kierować bezobornikowem gospodarstwem, które mojem zdaniem jest trudniejsze od bydlęcego. — Wynaleźć odpowiednie przedplonowe zboża, wczas je zebrać, szybko posiać międzyplony, dobrać ich jakość, nie dopuścić do zaperzenia pól (perz jest wielką przeszkodą zielonych międzyplonów!) — co więcej: umieć tanio i dobrze kupić nawozy sztuczne, mieć gotówkę na ich zapłacenie, umieć należycie spieniężyć słomę, ułożyć płodozmian bezobornikowy i t. d., to wszystko nie jest tak łatwe, jak idące poniekąd utartym szlakiem gospodarstwo obornikowe. — Faktem jest, że bezobornikowy Dehlinger ma ogromne dochody, a sam mi opowiadał, że są tacy, którzy gospodarując jego systemem najgorzej na tem wyszli, a przyszłość pokaże, czy dużo będzie takich Wyganowskich w Królestwie.

Nie o to tu jednak chodzi. — Nie można twierdzić, że skoro hodowcy są niedołężni, to wskutek tego system bezobornikowy jest lepszy. — Jeżeli mamy porównywać, to musimy zestawić dobre gospodarstwo hodowlane z dobrem gospodarstwem bezobornikowem. — Hodowcy, który doi z krów 1500 do 2000 litr (przy wysokiej cenie mleka) trzeba przeciwstawić bezobornikowca, który żałuje nawozów sztucznych (jak tamten makucha i otrąb) i w rzadkich zbożach mnoży perz.

Czy to tak trudno doprowadzić do przeciętnej mleczności 2500—3000 litr, na to niech odpowiedzą hodowcy, którzy do tej cyfry doszli lub ją przekroczyli. — Oczywiście, że od razu się jej niema, że trzeba na to parę lat czekać. — Tak samo jednak, gdy kto objął zapuszczony, wyjałowiony folwark, — musiałby również parę lat poczekać, pola osuszyć, chwasty, perze wyniszczyć, głodną ziemię zasilić, zanim kombinacja nawozów zielonych i sztucznych naprawdę dawać będzie odpowiednie wyniki.

Jak długo trzeba czekać na należytą mleczność krów przekonałem się obejmując przed kilku laty zarząd większych dóbr pod Jarosławiem. Zastałem tam bydło dwojakie. Większość stanowił jałownik i krowy półkrwi oldenburskiej o dobrych kształtach. — Trzeba było jednak przeprowadzić selekcję; wyrzucić krowy niecielne i mało mleczne. — Z tego materjału po niedługim czasie był wynik około 3000 litrów od krowy. Oprócz tego zastałem tam częściowo także krowy mniejsze, rasy nieokreślonej, skupywane po jarmarkach. — Te wymagały jeszcze większej selekcji, ale i to, co po silnem przebrakowaniu pozostało, dawało przeciętnie powyżej 2000 litrów. — Gdy jednak system gospodarstwa wymagał powiększenia stanu bydła, skupywałem, gdzie się dało duże ilości krów o typie nizinnym, co gorsze szło na brahę, pozostałe zaś sztuki dają przeciętnie mniej więcej 2500—3000 litr, a są między tem krowy dojące się jeszcze lepiej. — Z tego widzimy, że niema znów tak wielkiej różnicy między bydłem półkrwi własnego chowu a bydłem skupywanym, czyli, że droga do dojścia do obory dobrze się dojącej nie jest znowu tak bardzo długa i żmudna. — W Królestwie są może inne warunki, niż u nas, gdzie dzięki działalności Tow. gosp. bydło włościańskie już w wielu okolicach kraju stanowi wcale dobry materjał hodowlany. — Rzecz jasna, że do skupywania i silnej selekcji potrzebny jest niemały kapitalik obrotowy, że w pierwszym, drugim roku trzeba coś stracić — ale jeżeli mamy porównywać z zapoczątkowaniem gospodarstwa bezobornikowego, to znowu porównujmy „*ceteris paribus*“, to znaczy bierzmy w rachubę gospodarstwo zapuszczone, a nie takie, w którem starannem nawożeniem obornikiem już stworzone są warunki do łatwego wprowadzenia systemu bezobornikowego.

W gospodarstwach posiadających wysoką cenę mleka drogą najkrótszą jest import pierwszorzędnego bydła mlecznego. — Takie krowy od razu dają (przy odpowiedniem żywieniu) 3600—4000 litr, a rachunek wykaże, że przy należytej cenie mleka wysoka cena importów jednak wkrótce i należycie się zamortyzuje.

Bardzo często — a może i najczęściej przyczyną złej dojności krów oraz złej opłacalności obory nie jest niedobry materjał hodowlany, — lecz nieumiejętność w wyzyskaniu go. — Jeżeli ktoś daje siano, to czasem dodatek otrąb uważa za luksus, a jeżeli się już daje otręby, to często tylko „kilo na sztukę“. — *Nomina sunt odiosa* — lecz ilość obór będących, zwłaszcza w okresie zimowym, metodyczną szkołą odwykania krów od zjadania minimum białka, jest u nas niestety bardzo liczną. — Gdzieindziej znów nie prowadzi się lub nie kontroluje zapisków i prób mlecznych. — Skutkiem tego stoją w oborze 3—4 letnie jałówki niezacielone, lub krowy, które od 2 lat nie miały cielęcia i dają po kieliszku mleka na jeden podój.

Jeżeli w tem oświetleniu będziemy patrzeć na nieopłacalność wielu obór, to nie możemy za p. Wyganowskim dedukować stąd wadliwości systemu obornikowego. — Jako podstawę naszych obliczeń musimy wziąć oborę prowadzoną, jeżeli już nie wzorowo, to w każdym razie należycie. — Mleczność takiej obory będzie się obracać około 2500—3000 litr. (Dok. nast.).

Ceny chmielu w r. 1910/11, a stanowisko handlu.

Żaden z produktów rolniczych nie podlega, jak wiadomo, tak gwałtownym wahaniom cen jak chmiel. Ceny ostatniego podnoszą się lub spadają często nawet w ciągu jednego dnia; zjawiska te jednak nie idą, a przynajmniej bardzo rzadko, w stosunku choćby w pewnej mierze sobie

odpowiadającym, mianowicie podnoszenie się cen postępuje zazwyczaj z wolna i ostrożnie, przyczem nieraz trzeba czekać tygodniami lub nawet miesiącami przy tendencji zwyżkowej na uzyskanie 10—20 kor. zwyżki na cetnarze, podczas gdy spadek dokonuje się często w ciągu dnia nawet do jednej trzeciej poprzedniej wartości produktu. Przykład tego mieliśmy w roku 1908., kiedyto z początkiem sezonu sprzedaży płacono 70—80 kor. za 50 kg I-szej sorty, w pośród 40—50, a przy końcu zaledwie 20—30 kor., a miejscami nawet tylko 15 kor. Ze zjawiskiem tem jesteśmy już dość obyci i powód tegoż przywykliśmy upatrywać w kilku czynnikach, składających się na to, co nazywamy ogólnem mianem konjunktury.

W konjunkturę jednak prócz takich czynników jak mianowicie widoki tegorocznych zbiorów na wszystkich obszarach chmielowych, zapasy z lat poprzednich w magazynach konsumentów, to jest browarów i przypuszczalne zapotrzebowanie na najbliższą kampanję, a wreszcie mniej-lub więcej liczne powody, skłaniające producenta do podaży, wchodzi jeszcze, bodaj czy nie najpotężniejszy czynnik t. j. stanowisko kupca, względnie pośrednika w handlu, którego często nie doceniamy, a skutek jest zawsze ten, że nie jeden, lub kilku, lecz często całe rzesze producentów bywają w nielitościwy sposób przez nich pozbawiane możności odzyskania włożonych kapitałów i osiągnięcia owoców swej pracy. Stanowisko tych ludzi jest tem więcej zagadkowe, że opierając byt swój, że się tak wyrażę, na barkach producentów, winniby przecież nie tylko nie działać na szkodę i podkopywać byt ich, lecz owszem obowiązani są, obok własnych interesów, mieć także na oku interes producenta. Takby według zdrowego rozsądku przypuszczać należało — a jednak tak nie jest.

Jednym z klasycznych tego rodzaju przykładów jest postępowanie pewnych kupców w roku ubiegłym w Zatecu, które trafiło na szczęście na grunt o tyle mało podatny, że spotkało się z przeciwnej strony ze strony Związku producentów z bezwzględnym odporem.

Szczegóły tej sprawy przedstawiają się następująco:

Oto pewna grupa handlarzy chmielem, niezawodnie w celu zjednania sobie jak najwięcej odbiorców, zobowiązała się jeszcze przed czasem dostarczyć swoim odbiorcom towaru po możliwie najniższych cenach. W tym celu rozesłała zgraję naganiaczy, która starała się wszelkimi sposobami przekonać argumentalnie producentów, o bardzo pomyślnych widokach zbioru, zatem i słabszej nadziei uzyskania dobrych cen za produkt, mimo redukcji uprawy na wszystkich obszarach, wynoszącej przeciętnie około 20% i mimo nieurodzaju w roku poprzednim t. j. 1909.

W tym duchu i kierunku oczywiście we własnym interesie poszli im także na rękę i niektóre pisma browarnicze — słowem z ust i z pod pióra tych panów sypały się same pomyślności jak z rogu obfitości. Między innymi przekonywującymi argumentami nie zaniedbano także przeprowadzenia spisu zapasów zeszłorocznych, pozostających w magazynach browarów, które przeciętnie, jak głoszono, miały wystarczyć aż na około 7—8 miesięcy kampanji (?) a wreszcie w czasopismach tych pojawiały się od czasu do czasu wiadomości z targów, z których jedną przytaczam dosłownie, a mianowicie:

„W Czeskim piwowarze (der Böhmische Bierbrauer in Prag) z dnia 6. września Nr. 36 piszą: „Ruch na targu chmielowym w Zatecu już się rozwinął, gdzie przeważnie kupcy obcy się krzątają. Płacą oni stosownie do jakości 100 do 140 kor. za 50 kg. Do cen tych jednak nie można mieć zaufania, według naszych bowiem wiarogodnych informacji handlarze zateccy oferują swoim komitenom chmiel prima zatecki po 90 kor. przy zwykłych warunkach sprzedaży.

Krążą pogłoski, że między innymi sprzedano browarom w Pilźnie k i l k a t y s i ę c y c e t n a r ó w m e t r y c z n y c h p o 100 k o r. franco Pilzno, wobec czego mogli producentom z a p ł a c i ć n i e w i ę c e j j a k 80 k o r. z a 50 k g. Z tego wynika, że liczyli oni na znaczny spadek obecnych cen w najbliższym czasie“.

Jak tego rodzaju wiadomości działały na producentów, choćby najbardziej pewnych siebie i na usposobienie targu, nie potrzeba dowodzić.

A dla nas skutek był ten, że do później jesieni żaden z handlarzy się nawet nie pokazał, a gdy każdy prawie z producentów zobaczył go dopiero w listopadzie po raz pierwszy, starał się zaraz zrobić interes.

To też w kilku dniach opróżniono z małymi wyjątkami prawie wszystkie składy producentów płacąc od 90 do 100 kor. za 50 kg. I-szej sorty.

Zanim zdążył Związek producentów chmielu w Zatecu wdrożyć akcję paraliżującą zabiegi tych spekulantów potrafili oni tymczasem kilkudziesięciu producentów wyzyskać i gdyby nie ta akcja, byliby producenci według obliczeń tegoż Związku ponieśli stratę około 3·5 miljona koron.

Akcja Związku polegała przedewszystkiem na zbadaniu terenów produkcyjnych i ocenieniu prawdopodobnych zbiorów nie tylko w kraju lecz i zagranicami.

W tym celu wysłano delegatów Bauera, konsulenta chmielarstwa i Gaubę, dyrektora Związku do Bawarji i Wirtembergji, skąd zawiadomili tak odnośne czynniki w kraju, jak i korespondentów swoich zagranicą telegraficznie o stanie rzeczy. Na dalszych zaś terenach zagranicznych jak w Prusach, Alzacji, Lotaryngji, Belgji, Anglji i Ameryce Północnej, postarał się Związek o zaufanych korespondentów.

W kraju tymczasem ostrzegł przed tymi spekulantami wszelkich producentów odnośnymi komunikatami (Offizielle Mitteilungen des Hopfenbau-Verbands) polecając im (producentom) nie wchodzić wcale w interesa z tymi, których nie wahał się nawet wymienić po imieniu i nazwać wyzyskiwaczami, względnie zateckimi rozrzutnikami chmielu. (Die Saazer Hopfenschleuderer). W obronie tych handlarzy jako swoich członków wystąpił Związek handlarzy chmielu i produktów rolnych, wnosząc zażalenie do władz.

Związek zaś producentów chmielu chcąc zasięgnąć opinji interesowanego społeczeństwa i zażądać współdziałania w ewentualnej dalszej walce, zwołał w dniu 2. lutego b. r. do Zatecu walne zgromadzenie delegatów gmin chmiel uprawiających, oraz walne zgromadzenie producentów chmielu, w których pod przewodnictwem dr. J. Dama jako prezesa Związku wzięło udział przeszło dwa tysiące członków. Na zgromadzeniach tych uchwalono jednogłośnie przedewszystkiem wdzięczność Związkowi za tak dzielną obronę producentów przed niesumiennym wyzyskiem niektórych handlarzy i najzupełniejsze zaufanie, następnie zaś uchwalono również zwalczać jak najostrzej i bezwzględnie handlarzy wyzyskiwaczy a szczególnie sprzedaż chmielu naprzód (Vorverkauf) dopóty, póki ci nie nawrócą na drogę solidnego i rzetelnego handlu, przyczem uchwalono także zwrócić się do władz, aby wniesione przez kupców zażalenie odrzuciła.

Walka więc wre obecnie na całej linji między Związkiem producentów, a odłamem handlu t. zw. handlem odbiorczym (Kundschaftshandel). Nie ulega wątpliwości, że ci panowie dostawszy należytą nauczkę, złożą wnet broń, tem pewniej, gdyż nawet odbiorcy ich w ostatnich czasach nawrócili i nie solidaryzują się z nimi.

Ten sam organ Związku browarów czeskich (Böhmischer Brauer), który, jak wyżej wspomniano, tak gorliwie im szedł na rękę, obecnie drwiąc sobie wprost z nich, w N-rze 1-szym z 1. stycznia b. r. tak pisze: „Handlowi odbiorczemu, który obecnie najbardziej się na targu uwija brakuje ciągle jeszcze towaru pokrycia lekkomyślnie zaciągniętych zobowiązań, przyczem przy obecnych wysokich cenach poniesie niesłychane straty“.

Obecnie, gdy bałamucenie opinji przez wyżej opisane czynniki destruktywne zostało zażegnane, a sytuacja się nieco wyjaśniła, poczynają się jawić na targu browary ze znacznem zapotrzebowaniem, między innymi jeden z browarów zakupił 4. lutego b. r. 1000 cetnarów po 175 koron za 50 kgr., a wobec już wyczerpanych zapasów niżej 160 kor. nie ma wogóle mowy o sprzedaży jakiejkolwiek jakości.

Według oficjalnych wiadomości Zateckiego Związku chmielarskiego ceny na targu w Zatecu z dnia 4. b. m. były następujące:

Chmiel pośledni kor. 150—160 nominalnie
„ średni „ 160—168 „
„ dobry „ 168—175 „
„ prima „ 175—180 nominalnie (zapasu brak).

Brody, Folwarki małe w lutym 1911.

Adolf Jasiński.

Znaczenie powłoki śnieżnej dla świata roślin.

(Theen — w Bukow.-Zeit. Nr. 1.).

Powszechnie wiadomo, że śnieg z powodu swoich mineralnych i organicznych częci składowych, które z sobą przynosi i w ziemi zostawia, wpływa użyźniająco na cały świat roślinny, a także iż stanowi rodzaj powłoki ochronnej zabezpieczającej od złych wpływów zimowej niepogody. Natomiast mniej znaną jest rzeczą, w jaki to sposób powłoka śniegowa ochrania i zabezpiecza rozwój roślin spoczywających pod warstwą śniegu.

Ochronna działalność śniegu polega w pierwszej linii na tej jego własności, że jest złym przewodnikiem ciepła. Jako taki powstrzymuje z jednej strony przenikanie zimna. Mrozy, ścinające odkrytą ziemię, pozostawiają ją niezamarznięta pod śniegiem. Pod grubszą warstwą śniegu ziemia nie zamarznie, nawet przy najwyższym, znanym w naszym klimacie stopniu mrozu.

Z drugiej strony, ziemia pokryta śniegiem wydziela mniej ciepła, niżeli tam, gdzie odkrytą pozostała. Zatem powłoka śniegu chroni nawet głębsze warstwy ziemi, jednak przeszkadza znowu działaniu promieni słonecznych.

Ta ostatnia okoliczność, jest ważniejszą niżeliby się na pozór wydawać mogło, ponieważ już przy 1^0 ciepła organiczna działalność komórki się budzi i ziarna od $1{\cdot}5^0$ zaczynają kiełkować, zatem w naszym klimacie pod powłoką śniegową krótkotrwające mrozy chwilowo tylko sprowadzają zupełne stężenie.

Rośliny trwałe kwitną na ziemi zamarzniętej a Helleborus nawet ze zamarzniętymi korzeniami. Nieznaczne podniesienie się stopnia temperatury ziemi sprowadza bezpośredni rozwój ciał roślinnych — takiemu jednak przedwczesnemu rozwojowi zagrażają często powracające mrozy — w takim wypadku powłoka śniegowa ma bardzo wielkie znaczenie dla wszystkich organów roślinnych, które w późnej jesieni się wytwarzają i muszą przebyć zimę, aby z najbliższą wiosną podjąć na nowo proces rośnięcia i dalej go prowadzić. Dla zimowych zasiewów jest zatem powłoka śniegowa kwestją bardzo ważną, bez niej bowiem przy silnych mrozach wiele zasiewów ozimych musiałoby zginąć.

Znaczenie powłoki śniegowej nie tu jeszcze się kończy: czyni ona zadość innemu jeszcze ważnemu warunkowi rozwoju roślinności, mianowicie utrzymuje i zasila wilgoć w ziemi. Przeszkadza zarówno zbyt silnemu parowaniu wilgoci, jakoteż zbyt szybkiemu odpływowi. Następstwem istnienia śniegowej powłoki jest trwałe utrzymanie znacznego zasobu wilgoci w ziemi. Podług badań Pfaffa do tej samej głębokości ziemi dochodzi w lecie tylko 7—8%, w zimie zaś najmniej 75% wszystkich opadów, tak iż w zimie ziemia nie wysecha nigdy głębiej jak na 2 do 3 cm.

Otóż warstwa śniegu nie tylko chroni od wyparowania wilgoci z ziemi, ale woda ze śniegu miesza się dokładniej z ziemią i przesiąka głębiej niżeli woda deszczowa. Zimy nieobfitujące w śnieg pociągają za sobą większe wysechanie ziemi, które zwłaszcza w lecie dotkliwem się staje — śnieg więc sprzyja utrzymaniu wilgoci w ziemi.

Jak na temperaturę ziemi, tak też na te warstwy powietrzne, które nad powłoką śniegową się znajdują, ma ta ostatnia wpływ znaczny. Tu działa oziębiająco, pochłaniając wielki zasób ciepła dla akcji topnienia i parowania. Przyczynia się jednak do pewnej jednostajności klimatu przez zamienianie rozmaitych gatunków gleby na równomiernie zimną powierzchnię.

Usiłowano obliczyć stopień zużycia ciepłoty warstwy śniegowej dla ograniczonych przestrzeni. Podług obliczeń Assmanna, 240.000 miljonów sześciennych centimetrów śniegu, które od 19. do 22. grudnia 1886. r. spadły na niemiecką ziemię, potrzebowały do stopnienia się 960 miljonów jednostek ciepła, zatem takiej ilości ciepła, jakiej w ciągu jednego roku 172 miljony siły koni mogłoby dostarczyć. W ten sposób przedstawia się wpływ powłoki śnieżnej na ukształtowanie się klimatu jako udowodniony. Jeżeli zastanowimy się nad tem, jak wielka przestrzeń kraju jest w ciągu zimy śniegiem pokrytą — to po tem obliczeniu zrozumiemy jak ważną rolę odgrywa powłoka śniegowa przy ukształtowaniu się naszego klimatu.

Wspomnieliśmy właśnie w krótkości, że śnieg wywiera na świat roślinny wpływ użyźniający - ta okoliczność tem się tłómaczy, że śniegowy namuł zawiera w sobie najrozmaitsze składniki złożone z mineralnych, roślinnych i zwierzęcych cząstek. Składa się zatem z tych wszystkich pozostałości, których natura w nieustannym procesie tworzenia i niszczenia sama dostarcza: jak resztki z liści alg, pyłkwiatowy, nasionka, włókna, drzewo, włosy zwierząt, ciała owadów i t. d. Ta różnorodna mieszanina złożona z 26% organicznych a 74% nieorganicznych składników, osiada na ziemi i podlega powolnemu rozkładowi. Skutkiem tego następuje zwiększenie tej warstwy ziemi, na której cały świat roślinny się opiera, t. j. warstwa humusu. Śnieg zatem jest dostarczycielem humusu, a przysłowie górno-bawarskich chłopów mówi słusznie: „Der Schnee düngt".

Z powyższego widzimy, że znaczenie powłoki śniegowej dla świata roślinnego, dla wzrostu roślin, jako też dla ziemi i ciepłoty, jest wielkiej wagi — równej przynajmniej znaczeniu opadów deszczowych. Powłoka śniegowa jest jakby kampanją przygotowawczą do lata, działającą w najrozmaitszych kierunkach, aby występujące w cieplejszej porze roku opady deszczowe mogły z kolei swój wpływ w sposób dodatni wywierać. Śnieg jest zatem potężnym czynnikiem w utrzymaniu gospodarstwa przyrody.

L. K...n.

Odezwa w sprawie doświadczeń nawozowych.

Krajowa Stacja doświadczalna chemiczno-rolnicza zawiadamia niniejszem, że na wiosnę bieżącego roku zamierza przeprowadzić następujące doświadczenia nawozowe:

1) doświadczenie z nawożeniem pogłównem koniczyny kainitem i tomasyną, z następną obserwacją wpływu tego nawożenia na plon oziminy sianej po koniczynie. Poletek 16, powierzchnia jednego poletka 250 m^2;

2) doświadczenie nad wpływem mniejszych i większych dawek 40% soli potasowej na plon ziemniaków. Poletek 12, powierzchnia jednego poletka 200 m^2;

3) doświadczenie z owsem nad zbadaniem wartości nawozowej wapna azotowego w porównaniu z saletrą chilijską. Poletek 20, powierzchnia jednego poletka 100 m^2;

4) doświadczenie z owsem lub burakami nad zbadaniem wartości nawozowej wapna azotowego w porównaniu z saletrą chilijską przy równoczesnem użyciu nawozów fosforowo potasowych. Poletek 24, powierzchnia jednego poletka przy zasiewie owsa 100 m^2, przy burakach 200 m^2;

5) doświadczenie z owsem lub burakami nad zbadaniem najwłaściwszej pory rozsiewu saletry chilijskiej przy równoczesnem użyciu nawozów fosforowo-potasowych. Poletek 20, powierzchnia jednego poletka przy zasiewie owsa 100 m^2, przy burakach 200 m^2;

6) doświadczenie nad porównaniem działania saletry wapniowej z saletrą chilijską pod jarzyny i na oziminach. Poletek 20, powierzchnia jednego poletka 100 m^2;

7) doświaczenie nad potrzebami nawozowemi gleby, mające znaczenie szczególniejsze dla miejscowości, które jeszcze nawozów sztucznych mało używają. Poletek 20, powierzchnia jednego poletka 100 m^2;

8) doświadczenie z nawożeniem większemi dawkami kwasu fosforowego, obliczonemi na kilkoletnie działanie na glebach wrażliwych na kwas fosforowy. Poletek 9, powierzchnia jednego poletka 500 m^2;

9) doświadczenie z jęczmieniem nad działaniem nawozów fosforowo potasowych przy równoczesnem użyciu saletry chilijskiej. Poletek 20, powierzchnia jednego poletka 100 m^2;

10) doświadczenie nad porównaniem działania obornika w różnych dawkach z działaniem nawozów sztucznych w płodozmianie. Doświadczenie obliczone na lat 4-ry, w 1-szym roku rozpoczynać mają okopowe. Poletek 22, powierzchnia jednego poletka 500 m^2.

Wreszcie zwracamy uwagę na program większych doświadczeń łąkowych, ogłoszony w N-rze 47 *Rolnika* z roku 1910. Zgłosiło się już 8 większych gospodarstw, rozpoczęcie niektórych z tych doświadczeń jest jeszcze na wiosnę możliwe.

Powyższe doświadczenia mogą być przeprowadzone tylko na takich polach, które albo nie otrzymały od lat kilku żadnych nawozów, lub też, jeśli były nawożone, to nie dalej jak przed 2—3 laty, albowiem tylko w tych wypadkach można skonstatować rzeczywistą wartość i skuteczność nawozów objętych planem doświadczenia.

Wzywamy przeto rolników, którzy pragną u siebie przeprowadzić próby, by nadsyłali zgłoszenia najpóźniej do dnia 15. marca b. r. pod adresem Stacji.

W zgłoszeniach należy podać opis gleby, podglebia, przedplon i przeszłość pola pod względem nawożenia, na którem dane doświadczenie ma być przeprowadzone. Równocześnie należy podać miejscowość, najbliższy urząd pocztowy i telegraficzny i stację kolejową, osobową i towarową.

Krajowa Stacja doświadczalna chemiczno-rolnicza w Dublanach obok Lwowa, p. loco.

KORESPONDENCJE.

Mikulice w lutym 1911.

(Obory wgłębione — a choroby cieląt).

Ponieważ z korespondencji p. W. I. D. w Nr. 5. *Rolnika* możnaby wnosić, że pozostawianie nawozu pod bydłem powoduje choroby cieląt w tej samej stajni się znajdujących, przeto zrobiłem wyciągi z dotyczących zapisków folwarku S., w którym p. W. I. D. w r. 1907/8 robił swoje spostrzeżenia.

W folwarku tym jest centralny wychów cieląt dla kilku innych folwarków, tworzących jeden kompleks dóbr. W stajni w S. z reguły nie zostawia się nawozu, gdyż stajnia ta nie jest dostatecznie wysoka i niema odpowiednich urządzeń. Wyjątkowo jednak w jesieni i w zimie pozostawia się tam obornik pod bydłem, aby przyspieszyć jego produkcję, gdyż przy systemie tym robi się o 25—50% więcej nawozu, oczywiście jeżeli jest poddostatkiem słomy na ściółkę. To pozostawianie nawozu miało miejsce w r. 1907/8 oraz od jesieni r. 1910. Wynik, odnośnie do zdrowotności cieląt był następujący :

Rok	Pozostawianie obornika podbydłem	Przychowano cieląt ogółem	z tego zginęło	% cieląt zaginionych	Uwaga
1907/8	obornik pod bydłem	33	4	12·12%	
1908/9	obornik wyrzucany codziennie	41	6	14·7%	
1909/10	„	52	13	25%	
1910	„	13	4	33·7%	do września 1910
1910	obornik pod bydłem	20	2	10%	od września 1910 do lutego 1911

Z powyższego zestawienia widzimy, że najmniejszy procent śmiertelności (10—12%) cieląt był w latach 1907/8 i od jesieni 1910, a więc właśnie w okresach, w których obornik pozostawiano pod bydłem! W roku 1909/10 pomimo, iż nawozu w stajni nie było i przeprowadzano dezynfekcję (o ile ta w starej stajni z drewnianą podłogą jest możliwa) a zginęło na zaraźliwą pneumonię 25—30% cieląt. Pneumonia ustała w jesieni 1910, pomimo, że nawóz znowu jest w oborze. Niechcę bynajmniej twierdzić, jakoby pozostawianie nawozu było właśnie przyczyną lepszej zdrowotności cieląt — natomiast mogę z tego wnosić, że mylne jest mniemanie p. W. I. D., jakoby obornik w stajni ujemnie wpływał na tę zdrowotność. Sądzę raczej, że jest ona po części w związku z dobrym dozorem przy pojeniu, żywieniu i pielęgnowaniu cieląt, co miało miejsce n. p. w r. 1907/8, gdy p. W. D. w S. praktykował, a co miło mi z uznaniem zaznaczyć.

Przy tej sposobności nadmienię jeszcze, że próbując jednego i drugiego sposobu, doszedłem do wniosku, iż nie jest konieczne, aby w oborach wgłębionych były podnoszone żłoby. Mogą być równie dobrze żłoby cementowe, stałe, które buduje się nieco wyższe, jak zwykle. Po wywiezieniu nawozu podściela się zaraz krowom pod przednie nogi, by paszę z żłobu wyjadać mogły, a po kilku dniach już krowa wygodnie do żłobu się dostaje. Gdy nawozu dużo, musi krowa się mocno nachylać i szyję wyciągać, a nawet czasem przyklękać, co jednak jest dość naturalnym sposobem żywienia się zwierząt (n. p. na pastwisku).

Żłoby cementowe dają się doskonale wyczyścić i sądzę, że w porównaniu do żłobów drewnianych, podnoszonych, są nawet tańsze, gdyż zwłaszcza w oborach wgłębionych żłoby drewniane szybko gniją i wymagają częstych naprawek — a przytem niedając się należycie wyczyścić, są zbiorowiskiem niezdrowych fermentów, zwłaszcza przy żywieniu wywarem lub kiszonką.

Luty, 1911. *Jerzy Turnau.*

Pnikut, w styczniu 1911.

(I jeszcze pryszczyca).

My rolnicy narzekamy na ustawy o pryszczycy, jak czytamy w każdym numerze *Rolnika*, ale tylko między sobą, a tu trzeba starać się u wyższych władz o zniesienie tych różnych a tak niedogodnych zarządzeń, które wpływają ujemnie na cały rozwój gospodarstwa i rolnictwa w naszym kraju.

Powinno się omówić na posiedzeniach wszystkich powiatowych Oddziałów Towarzystwa gospodarczego i rolniczego, co nadaje się do usunięcia z tych ustaw, by w przyszłości uniknąć strat, jakie ponosimy obecnie.

Takie wnioski odesłać do c. k. Towarzystwa gospodarczego we Lwowie, to zaś ułoży podanie do c. k. Ministerstwa w Wiedniu; bo wyższe władze są przekonane o dobroci ustaw dlatego, że nikt opozycji ani zażaleń nie wnosi.

Dla dobra ogółu możeby który z bakterjologicznych instytutów napisał, lub w jakiej innej formie podał bliższe wyjaśnienia odnoszące się do pryszczycy; bo proszę cofnąć się o pół wieku wstecz a może i mniej, jakie były ostre zarządzenia na różne słabości bydła, ile go niepotrzebnie wybito i pieniędzy wydano, dopiero nauka przez instytuty bakterjologiczne wykazała błędy tych zarządzeń.

Sądzę, że i tutaj podane wiadomości, przyczyniłyby się do złagodzenia ustawy. Że te ustawy bywają niedokładne i nie przyczyniają się do rychłego usunięcia złego, przekonuje nas choćby i to, że pryszczyca prawie cały rok panuje i pomimo energji pp.. weterynarzy, obeszła już prawie całą Galicję.

Każdą ustawę powierza się do ułożenia ludziom, którzy w kraju mają zasługi, a że to są ludzie przeważnie starsi i przepracowani, nie znoszący krytyki młodszego pokolenia, wydają rozporządzenia w ich pojęciu najlepsze a w rzeczywistości są mylne, bo częstokroć nie liczą się z potrzebami dzisiejszego rolnika; dlatego Towarzystwa gospodarczo-rolnicze powinny czuwać nad takiemi zarządzeniami i jako przedstawiciele rolników zawczasu starać się o sprostowanie tychże.

Bolesław Charzewski.

Drobne wiadomości gospodarskie — Z piśmiennictwa rolniczego.

Jaki makuch dla trzody chlewnej jest najsmaczniejszy i najlepszy. *W Poradniku gospod.* czytamy. Makuchów jako paszy dla trzody wogóle mało się używa, ponieważ tłuszcz makucha przez nią nie bywa wyzyskany. Osobiście robiłem doświadczenie, dając trzodzie niewielkie ilości makucha siemiennego i to z dodatnim skutkiem.

Na wielką skalę i systematycznie dobierało się w dobrach Niechanowskich za mojej tam bytności przy tuczu trzody makucha z orzecha ziemnego. Zastępował on częściowo mleko odtłuszczone, którego dla trzody brakło przy intenzywnej hodowli bydła.

Normując odpasy tucznej trzody chlewnej podług ówczesnych tabel Wolffa, odczuwałem, nie mając do dyspozycji mleka, szczególnie w pierwszych miesiącach tuczu prosiąt i warchlaków, brak proteinowców. Uzupełniałem je ściśle ograniczonemi dawkami makucha z orzecha ziemnego. Wybrałem ten kuch, bo mając biały kolor, w wodzie rozcieńczony, łudząco do mleka był podobnym. Z początku brałem wodę pół na pół z mlekiem odtłuszczonem, a kucha tylko odrobinkę, aby trzodę przyzwyczaić do tej niezwykłej paszy. Widocznie makuchem smak mleka nie był popsuty, ponieważ trzoda tę zupę z chciwością jadła

Później dawałem też kuch z czystą wodą i to w surowym stanie lub przegotowany, co okazało się lepszem.

Na sztukę brało się 50 do 400 gramów, stosownie do jej wielkości. Tuczyło się w ten sposób kilka set sztuk rocznie. *R. Dunin.*

Użycie torfu w sadownictwie. Nadzwyczajnie dobre wyniki wykazuje użycie miału torfowego przy sadzeniu drzew owocowych. Rozumie się, że środek ten głównie zalecanym jest dla okolic obfitujących w torf, lub też dla takich, które małym kosztem mogą go sprowadzić.

Torf powstaje z t. zw. mchów torfowych, t. j. z „sphagaceów", które pod wodą się rozkładają, a wskutek tego właściwie nie ulegają zgniliźnie zupełnej, ale strukturę swoją zatrzymują, to znaczy torfieją i tworzą nową podstawę dla porostu masy mchowej. W ten sposób często powstają potężne pokłady torfu. Taki torf posiada pewne fizykalne własności, które są wynikiem osobliwej anatomicznej budowy „sphagnaceów".

Najpierw, miał torfowy, t. j. na włókna roztarty torf ma w wysokim stopniu własności hygroskopijne, z którego to powodu użycie tego materjału przy sadzeniu drzew, jest bardzo cennem. Młode korzonki włoskowe świeżo sadzonych drzew, mogą się tylko tam rozwijać, gdzie mają do rozporządzenia dostateczną ilość wilgoci. A właśnie od obfitego wytwarzania się zdrowych korzonków, zależy przyjęcie się i następny dobry rozwój drzewa. Z tego powodu jest wskazanem przed użyciem miału torfowego zmoczyć go należycie.

Torf gdy wyschnie, tylko z trudnością naciąga wilgoć a użyty w suchym stanie chłonąłby wilgoć znajdującą się w ziemi. Torf przed użyciem najlepiej jest polewać przez kilka dni gnojówką w kadzi cementowej lub drewnianej. W ten sposób torf nie tylko zwilgotnieje ale wchłonie w siebie także składniki pokarmowe, których mu właśnie brakuje.

Na jeden dół, w którym ma być drzewko posadzone liczy się 8—10 funtów miału torfowego, tę ilość (po nasyceniu gnojówką) miesza się dobrze z ziemią wybraną z dołu Na gruntach ciężkich, gliniastych taki dodatek torfu wpływa bardzo korzystnie na spulchnienie ziemi

Dalsze użycie miału torfowego w sadownictwie polega na przykrywaniu nim w lecie ziemi naokoło pnia, co nie dopuszcza wysychania ziemi, ale i tu również należy użyć tylko wilgotnego miału, który z ziemią musi być płytko przekopany.

Jeszcze lepszym jest torf taki, który poprzednio użyty był na ściółkę po bydło, działa on przeto równocześnie jak nawóz.

Robione też doświadczenia z truskawkami, które w zimie przykryto miałem torfowym, a następnie na wiosnę płytko okopano, wykazały bardzo pomyślne rezultaty. Sadzone we wrześniu rośliny na gruncie lekkim rozwijały się bardzo silnie a pomimo skąpego podkopania w czasie posuchy majowej dały wysokie plony owoców. Rozumie się samo przez się, że pod owoce potrzeba podkładać wełnę drzewną, ażeby nie dopuścić do zetknięcia się z torfem, który łatwo do owoców przystaje.

Na zakończenie należy jeszcze zwrócić uwagę, że miał torfowy okazał się wybornym środkiem do przechowania szlachetnych owoców stołowych. Do tego celu robi się skrzynie z łat, które wykłada się papierem. Na spód skrzyni daje się warstwę miału torfowego suchego, t. j. wysuszonego na powietrzu; następnie owoce obwija się starannie w miękki papier, (ażeby miał do nich nie przystał) i układa się w skrzyni tak, ażeby się ze sobą nie dotykały, poczem wszystkie szpary i próżne miejsca wykłada się miałem torfowym. Tak przechowane jabłka i gruszki trzymają się o 1—2 miesięcy dłużej, jak owoce przechowane na półkach. Przy sprzedaży delikatnych owoców stołowych ten sposób przechowywania miałby doniosłe znaczenie. Co prawda, że do tego celu potrzebny jest bardzo dobry torf. („Deut Landw. Presse"). *S. W.*

Żywienie zwierząt dorosłych Stosownie do rodzaju zwierząt gospodarskich rozmaite otrzymujemy cele i użytki: siłę, mleko, wełnę i wraz z nimi lub bez nich, zdolność do rozpłodu.

Nie potrzeba już powtarzać, jak nieekonomicznem jest skąpe żywienie zwierząt użytkowych wszelkiego rodzaju i o ile droższą jest przez to produkcja, nie należy też przerzucać się w drugą ostateczność, t. j. dochodzić aż do rozrzutności paszy.

W tem jednak miejscu odezwać się należy przeciw powszechnemu wymaganiu obfitego żywienia zwierząt użytkowych. Pamiętać trzeba, że granice, w których podobne żywienie zamykać się powinno, nie mogą być przekroczone tak ze względu na stosowne wypłacanie się paszy jak ze względu na użyteczność zwierząt. Tak np. zwierzęta robocze wymagają o tyle obfitego żywienia, o ile go potrzeba do wyprodukowania żądanej siły, lecz przekraczając tę ilość, usługi nie odpowiedzą oczekiwaniom. Zwierzęta robocze za tłuste równie jak za chude, są do usług niezdolne.

Nieinaczej rzecz się ma ze zwierzętami rozpłodowemi. Jeżeli będą utrzymywane w stanie zapasionym, w takim razie albo wcale nie objawią popędu płciowego, albo stanowienie pozostanie bez skutku, albo na koniec otrzymane potomstwo jest słabsze aniżeli po matkach, umiarkowanie żywionych. Karm tucząca, od której wypasają się krowy, nie powiększa wcale produkcji mleka, lecz przeciwnie, ją zmniejsza. Produkcja wełny nie okazuje również takiego wzmocnienia, któreby w proporcji stało do nakładów.

Straty wynikające z nadmiernego żywienia, częściej obecnie się zdarzają, ponieważ przeważnie mamy do czynienia z rasami wczesnemi. Własność wczesnego rozwoju jest częściej zwierzętom wrodzoną, częściej przez żywienie wywołaną. Jakkolwiek jest bardzo pożądaną, ma jednak pewną niedogodność. Łączy się bowiem z łatwem żywieniem, dlatego każde przekroczenie wymaganej do produkcji paszy, sprowadza odkładanie tłuszczu w ciele. Gdy stan zapasiony już pierwej nastąpił, w takim razie słabnie użyteczność zwierzęcia w tych usługach, dla których jest utrzymywane. Często słyszeć się dają narzekania, że rasy angielskie owiec opasowych i świń nie są dość płodne, za mało dla młodych wydzielają mleka lub słabe rodzą potomstwo. Wszystkie te wady pochodzą z niewłaściwego żywienia matek. *W. S.*

Doniesienia kronikarskie.

Konkurs na stypendjum. Celem nadania w roku 1911 jednego stypendjum na 480 koron, ustanowionego na uczczenie jubileuszu Najjaśniejszego Cesarza Franciszka Józefa I., dla wykształcenia praktycznych stawniczych, rozpisuje konkurs Wydział Towarzystwa rybackiego w Krakowie. Za zezwoleniem Zarządu dóbr ś. p. Augusta hr. Potockiego odbędzie stypendysta naukę i praktykę

w gospodarstwie rybnem w Zatorze, w czasie od 1-go maja 1911 do końca grudnia 1911 r. i otrzyma od Zarządu dóbr bezpłatne mieszkanie. Stypendysta ma się poddać przez cały czas praktyki bezwarunkowo kierownictwu dóbr w Zatorze i wypełniać ściśle wszystkie dane mu wskazówki i instrukcje i pracować przez cały czas z jak największą pilnością, aby mógł przyswoić sobie wszystkie wiadomości, dla praktycznego stawniczego potrzebne. Podanie o nadanie stypendjum, własnoręcznie przez ubiegającego się napisane, ma być wniesione do 15. marca 1911 do Wydziału krajowego Towarzystwa rybackiego w Krakowie, ulica Florjańska l. 47. Ubiegający się otrzyma na swe podanie odpowiedź na piśmie. Kandydat, otrzymujący stypendjum, musi zaraz po otrzymaniu dekretu wystawić pisemne zobowiązanie, iż przez trzy lata po odbyciu praktyki zawiadamiać będzie Wydział krajowego Towarzystwa rybackiego, czy i gdzie otrzymał jaką posadę i w którem gospodarstwie pełni obowiązki.

Ceny chmielu ciągle się podnoszą — pobyt znaczny. Płacą od 100—180 kor. za 50 kg.

Z prasy. Tygodnik „Przewodnik Rolniczo-Przemysłowy“ z dniem 1. b. m. na mocy aktu zawartego w kancelarji rejenta Śleszyńskiego w Warszawie, nabył na wyłączną własność p. Tadeusz Matuszewski. Kierownictwo pisma objął p. Michał Pacoszyński, dotychczasowy współpracownik Przewodnika.

Redakcja i Administracja mieści się obecnie przy ul. Żórawiej Nr. 15. telefon Nr. 15630.

Pytania i odpowiedzi.

Pytanie 10. Upraszam łaskawie podać w *Rolniku*, jaką zaletę posiada koński ząb kiszony na zimę; czy koński ząb jest lepszą paszą od wytłoków buraków cukrowych względnie jaka różnica jest między wytłokami a końskim zębem? *R. W.*

Pytanie 11. Każdego roku w jesieni ogłaszano w *Rolniku* i *Słowie polskiem* sprzedaż koni wojskowych po manewrach, zaś w roku 1910 takiego ogłoszenia w żadnej gazecie nie wyczytałem. Co się stało z temi końmi? *R. W.*

Pytanie 12. Pragnąłbym się dowiedzieć, jaką wartość posiada melasa z cukrowni, dla jakich celów jest ona używaną czy można nią tuczyć trzody, czy może zastąpić małym prosiętom mleko, wogóle czy skarmianie melasy opłaci się. Panowie praktykujący karmienie melasy raczą dać wyczerpującą odpowiedź w *Rolniku*. *N. B.*

Odpowiedź na pytanie 9-te *w n-rze 7-ym Rolnika*, które brzmiało: *Proszę PP. Rolników o poradę, czy mogę już obecnie po śniegu rozsiewać miał wapienny na rolę — w jakiej ilości należy dawać na morg? Jeżeli nie, to dlaczego?*

Miału wapiennego nie powinno się rozsiewać na śnieg, gdyż z chwilą tajania śniegu powstaje mleko wapienne, które pozbawia wapno własności gryzących.

Dla tego samego powodu rozsiewając wapno w innej porze roku, nie powinniśmy go zostawiać ani na deszczu ani na rosie, ale zaraz po rozsianiu płytko przyorać lub mocno zbronować.

Zależnie od tego, jaką ziemię wapnujemy i na jak długo chcemy utrzymać w roli działalność wapna, dajemy od 10 q do 40 q na hektar.

Na ziemie średnio zwięzłe dać 10 q do 12 q miału palonego i ten wystarczy na 6 lat.

T. Hołobóg.

Z działalności Towarzystwa.

Z KOMITETU.

Ogłoszenie.

Zawiadamiamy P. T. hodowców bydła, że przyjmujemy jałownik na paszę letnią na połoninach Mikuliczyńskich za opłatą: 12 koron od sztuk 3-letnich, 10 koron od sztuk 2-letnich, 8 koron za roczniaki.

Czas trwania paszy od początku czerwca do początku września.

Wobec tego, że paszenie będzie się tamże odbywało pod nadzorem miejscowego Zarządu dóbr państwowych, jest wszelka gwarancja, że bydło w dobrym stanie z połonin będzie powracało.

Termin zgłoszeń do końca marca b. r.

Komitet c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego:

Preses: *Czartoryski* m. p.

Dyrektor biura: *Wł. Niwicki* m. p.

Komitet przedstawił c. k. Namiestnictwu na **oceniciela** większych posiadłości rolnych i leśnych p. Romana Treter Dolińskiego, właśc. dóbr w. Podlipcach.

* *

Komitet delegował ref. dr. cam. Augusta Rodakiewicza do Krakowa na posiedzenie Sekcji handlowej przy tamtejszym c. k. Towarzystwie rolniczem, które się odbyło dnia 16. lutego 1911, a to celem zabrania głosu o organizującej się Galic. **Spółce zbytu bydła**, nierogacizny i mięsa, jak również o organizacji **handlu jajami**.

Instruktor mleczarstwa p. Tadeusz Zakrzewski wygłosi w dniach od 12. do 20. lutego b. r. odczyty „o zakładaniu spółek mleczarskich“ w następujących wsiach powiatu lwowskiego: w Zubrzy, Krotoszynie, Hodowicach, Pustomytach, Basiówce, Zaszkowie, Bilce szlacheckiej i Barszczowicach.

Agencja sprzedaży materjału rzeźnego przy Komitecie c. k. gal. Tow. gospodarskiego komunikuje nam następującą odezwę:

Do gospodarzy, hodowców bydła i właścicieli stajen opasowych!

Panująca w wielu okolicach państwa zaraza pyskowo-racicowa spowodowała wydanie zarządzeń weterynaryjnych, któremi musiano ograniczyć znacznie obrót bydłem, a szczególnie zakazać odbywania wielu targów.

Temi zarządzeniami nietylko, że utrudniono a czasem nawet uniemożliwiono właścicielom obór zbyt ich bydła, ale nawet wskutek tychże stają na przeszkodzie wielkie trudności tym gospodarzom i właścicielom stajen opasowych, którzy chcą pokryć swoje zapotrzebowanie. Szczególnie zakupno bydła na stajnię (opasowego i mlecznego) jest tak bardzo utrudnione, że należy się obawiać, iż wiele gospodarstw, potrzebujących bydła takiego, nie zapełni wcale swoich stajen, lub co najmniej nie w odpowiednim czasie i niedostatecznie.

Wynika stąd potrzeba wzajemnego poinformowania się kół interesowanych, kto ma na sprzedaż, oraz kto zamierza kupować bydło na stajnię i ile.

Wiedeńska Centrala dla zbytu bydła, która jest powołana do strzeżenia interesów gospodarczych w zakresie zużytkowania bydła, by ułatwić pokrycie zapotrzebowania, postanowiła opublikować jak największą ilość zgłoszeń, obejmujących sprzedaż względnie zakupno bydła na stajnię.

Uprasza się zatem wszystkich gospodarzy i właścicieli stajen opasowych, którzy zamierzają bydło na stajnię kupować, względnie sprzedawać, o odpowiedź listowną lub na kartce korespondencyjnej na ręce Agencji sprzedaży materjału rzeźnego przy Komitecie c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, ul. Karola Ludwika L. 3, co do następujących punktów:

1. Nazwisko i adres,
2. czy mają zamiar kupować, czy sprzedawać,
3. ilość sztuk bydła, które zamierzają kupić względnie sprzedać,
4. wiek i rasa bydła.

Zgłaszać się mogą już to poszczególni właściciele, już też rolnicze stowarzyszenia, towarzystwa i związki w imieniu wszystkich swoich członków.

Zgłoszenia powyższe, zebrane i zestawione w odpowiednie listy, będą ogłoszone w możliwie najkrótszym czasie; przedewszystkiem listy te rozesłane będą do wszystkich stowarzyszeń i towarzystw krajowych, okręgowych i miejscowych, jakoteż do wszystkich c. k. Starostw, gdzie będą wyłożone do przeglądnięcia dla interesentów.

Szczególnie weterynaryjne organy c. k. Starostw będą niemi obdzielone. Wedle możności będą one zamieszczane w pismach rolniczych lub też mających styczność z kołami rolniczemi.

Na żądanie listę taką otrzyma każdy interesent.

Wzywa się P. T. gospodarzy, aby zgłoszenia swoje przysyłali jak najliczniej.

Jeśli w pewnej okolicy zgłosi się odpowiednia ilość gospodarzy, mających swoje bydło na sprzedaż, mogą być urządzane, z uwzględnieniem stosunków weterynaryjnych, specjalne targi na bydło, spędzone z pewnego ograniczonego okręgu.

Wywóz bydła zależy, ma się rozumieć, od miejscowych stosunków weterynaryjnych i podlega rozstrzygnieniu władz krajowych.

W sprawie porady i interwencji w powyższych wypadkach zechcą się kupcy i sprzedający odnosić do Agencji sprzedaży materjału rzeźnego przy Komitecie c. k. Galicyjskiego Towarzystwa Gospodarskiego we Lwowie, ul. Karola Ludwika 3.

Wiedeńska Centrala dla zbytu bydła.

Z ODDZIAŁÓW

Protokół Walnego zebrania członków Przemysko-Dobromilskiego Oddziału c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego, odbytego dnia 6. lutego 1911 roku

Obecni: Przewodniczący Wice-Prezes P. dr. Feliks Drużbacki, członkowie Rady Oddziału p. p.: Midowicz, Sroczyński, Janecki, Skirka i około 30 członków włościan.

Przewodniczący p. dr. Drużbacki otwierając posiedzenie zawiadomił zebranych o śmierci b. Wice-Prezesa, długoletniego członka Rady Oddziału ś. p. Adolfa Ebenbergera i wspomniał o zasługach, jakie ś. p. Zmarły położył około rozwoju Towarzystwa, a zebranie przez powstanie uczciło pamięć ś. p. Zmarłego.

Protokół z ostatniego Walnego zebrania przyjęto po odczytaniu do wiadomości.

Przewodniczący podaje do wiadomości zebranych, że na pismo wystosowane do JO. Księcia Prezesa w sprawie Jego rezygnacji z godności Prezesa Rady Oddziału nie nadeszła dotąd żadna odpowiedź, wobec czego można przypuszczać, iż tem samem JO. Książe Prezes rezygnację cofnął.

Co się tyczy sprawozdania rocznego, które drukowane zostało rozesłane wszystkim członkom, oznajmił Przewodniczący, że odczytanie takowego jest zbytecznem, tem bardziej, że w sprawie tej nikt głosu nie żądał.

Następnie zabrał głos p. Zakrzewski wydelegowany na Walne zebranie przez Komitet celem wygłoszenia odczytu „o zakładaniu Spółek mleczarskich“. Prelegent przedstawiwszy sprawę korzystnego rozwoju Spółek tego rodzaju w kraju i zagranicą wskazał warunki, wśród jakich spółki takie powstawać mogą oraz korzyści z nich płynące. O zainteresowaniu się tą sprawą świadczyła ożywiona dyskusja, w której zabierali głos ks. Federkiewicz, p. p. Janecki, Kotarski, Jarużelski, a prelegent na każde postawione pytanie dawał wyczerpujące odpowiedzi.

Delegatami na Radę Ogólną do Lwowa wybrani zostali p. p. dr. Drużbacki, Janecki, Sroczyński, Prągłowski, Jarużelski junior, Turnau, Müller, zastępcami zaś p. p.: Cymbałko, Teśla, Hadło i Oleszko.

Wnioski członków. Pierwszym, który zabrał głos był p. Janecki, który w przemówieniu swoim wykazywał niekorzyści dla kraju, a szczególnie dla rolników przez sprowadzenie mięsa argentyńskiego, a Walne zebranie uchwaliło jednogłośnie następujący wniosek: „Walne zebranie członków Oddziału c. k. gal. Towarzystwa gospodarskiego, odbyte w dniu 6. lutego 1911, postanowiło odnieść się do Komitetu c. k. galic. Towarzystwa gospodarskiego, by tenże w dalszym ciągu swoich zabiegów podjął ponownie starania, aby c. k. Rząd nie dopuścił do dowozu mięsa argentyńskiego, ani wogóle jakiegokolwiek zamorskiego, w obszar cłowy Monarchji i to choćby dowóz miał nastąpić tylko na próbę, albo z ograniczeniem na niektóre targi“, następnie uchwalono również wniosek p. Janeckiego, aby Rada Oddziału odniosła się do Komitetu o przydzielenie jak corocznie pewnej ilości grysu z magazynów wojskowych celem rozdzielenia takowego pomiędzy członków Oddziału, jak również by Komitet wpłynął na władze wojskowe, aby te zakupywały sposobem odręcznego kupna (Handeinkauf) większą ilość zboża od pojedynczych członków aniżeli dotychczas.

W ciągu dalszym p. Janecki postawił wniosek, by Rada Oddziału postarała się o odpowiednie fundusze na premjowanie klaczy i podobne premjowanie urządziła w roku bieżącym w dwóch miejscowościach powiatu.

P. Skirka stawia wniosek, aby Rada Oddziału poczyniła odpowiednie kroki celem pomnożenia obór zarodowych, oraz możności założenia tak zwanych cielęciarni celem poprawy żeńskiego materjału hodowlanego.

Wniosek ten poparty przez p. Janeckiego jednogłośnie jak i poprzedni uchwalono.

Po wyczerpaniu porządku dziennego, posiedzenie zamknięto.

Z Oddziału Mościskiego.

Walne Zebranie Członków Oddziału Mościskiego odbyło się w sali Rady powiatowej w Mościskach w czwartek dnia 16. lutego 1911 o godzinie 2. po południu z następującym porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Zebrania; 2) Sprawozdanie z czynności Oddziału za rok 1910; 3) Przyjęcie nowych członków; 4) Uchwalenie budżetu na rok 1911; 5) Zatwierdzenie rachunków za rok 1910; 6) Wybór delegatów na Zwyczajne zgromadzenie Rady Ogólnej Towarzystwa; 7) Wybór prezesa, zastępcy tegoż i członków Rady Oddziału na trzy lata; 8) Wybór Komisji do sprawdzenia rachunków; 9) Odczytanie ważniejszych pism Komitetu; 10) Wykład p. Józefa Myszkowskiego o hodowli bydła włościańskiego; 11) Wnioski członków.

Prezes Oddziału:
Stadnicki m. p.

Z Oddziału Lwowskiego.

Walne zgromadzenie Oddziału Lwowskiego c. k. galicyjskiego Towarzystwa gospodarskiego, odbędzie się dnia 21. lutego 1911, (we wtorek) o godzinie 11. przedpołudniem w lokalnościach biura Rady powiatowej Lwowskiej przy ulicy Mochnackiego l. 4. I. piętro.

Porządek dzienny: 1) Sprawozdanie z czynności Oddziału i zamknięcie rachunków za rok 1910; 2) Wykład lekarza weterynarji przy Komitecie Towarzystwa gospodarskiego p. Augusta Krügera o chorobach bydlęcych, a szczególnie pryszczycy. 3) Przyjęcie nowych członków. 4) Wybór 1 członka Rady Oddziału. 5) Wybór 13 delegatów na Radę ogólną Towarzystwa. 6) Uchwalenie budżetu na rok 1911. 7) Wnioski członków. 8) Wykład inspektora sadowniczego przy Komitecie Towarzystwa gospodarskiego p. Władysława Lichańskiego o rozwoju sadownictwa u nas i w Bośni, demonstrowane obrazami świetlanemi.

Członkowie mający zamiar nabyć grys z magazynów wojskowych, mogą takowy zamawiać po posiedzeniu Oddziału, a Komisja złożona z członków p. Balickiego, Tyszkowskiego i Zygmuntowicza zajmie się rozdziałem.

OGŁOSZENIA WŁADZ.

XVI. a. 500.

OGŁOSZENIE.

C. k. Ministerstwo Obrony krajowej reskryptem z 23. stycznia 1911 L. XVI. 109 oznajmiło, że Zarząd obrony krajowej postanowił potrzebne dla artylerji Obrony krajowej remonty pod wierzch w liczbie 22 koni zakupić komisyjnie na wiosnę r. 1911 według następującego programu:

we środę 22. marca o godzinie 10-tej przed południem w Rajsku, we czwartek 23. marca o godzinie 10-tej przed południem w Chochorowicach, w piątek 24 marca o godzinie 9-tej przed południem w Starym Sączu.

Na zakupnach tych urzędować będzie komisja asenterunkowa remont dla artylerji Obrony krajowej, która zakupywać będzie tylko konie przez hodowców wyhodowane lub przez nich wychowane, zaopatrzone w myśl przepisu § 8. ust. z 6. sierpnia 1909 Dz. p. p. Nr. 177 w paszporty bydlęce, w wieku od 4-ch do 7-miu lat, miary 158 do 166 cm. z dobrym grzbietem i wydatnymi chodami.

Nadto komisja ta, o ile przy komisyjnych zakupnach remont pod wierzch natrafi na konie przydatne na remonty pociągowe, zakupywać je będzie w wieku od od $4^1/_2$ do 7 lat, miary 161 do 172 cm. o ile posiadać będą silne kości, szerokie, muskularne piersi, silne lędźwie, mocne kopyta i dobre chody. Konie miary 161 do 166 cm. tylko w tym razie będą zakupywane, jeżeli zresztą będą wyborne, a konie poniżej lat 5-ciu, jeżeli będą silnie zbudowane.

Konie takie własnego chowu i posiadające wszystkie warunki, wymagane dla remont pod wierzch artylerji, będą zakupywane po cenie 700 K, zaś posiadające warunki wymagane dla remont pociągowych artylerji będą zakupywane po cenie 800 K.

Nadto przyznawane będą z funduszów c. k. Ministerstwa rolnictwa premje w miarę jakości koni i innych zachodzących okoliczności, w przeciętnej kwocie po 100 K za konia.

Jednak tylko ci hodowcy otrzymać mogą premję, którzy posiadają obywatelstwo austrjackie i wykażą dowodnie zapomocą rodowodu lub karty stanowienia, że remonty hodowane były w krajach reprezentowanych w Radzie Państwa.

Gdyby który z hodowców nie był w stanie przedłożyć tych dokumentów w chwili asenterunku konia, może wyjątkowo otrzymać od komisji zwłokę 14 dni, w którym to terminie odnośne dokumenta należy dodatkowo przesłać c. k. Dywizji haubic polnych obrony krajowej Nr. 44 w Lincu, poczem nastąpi wypłata premji z funduszów c. k. Ministerstwa rolnictwa.

Z c. k. Namiestnictwa.

Lwów, dnia 2. lutego 1911.

XVI. 272.

Obwieszczenie
o pokryciu zapotrzebowania ogierów stadnych w Galicji i na Bukowinie.

Zaprasza się niniejszem wszystkich hodowców i właścicieli koni, aby najpóźniej do końca kwietnia b. r. zgłosili pisemnie be pośrednio do c. k. Ministerstwa rolnictwa ogiery, jakie mają na sprzedaż.

Wniesione zgłoszenia zaopatrzone stemplem na 1 K będą udzielone do zanotowania stacji ogierów rządowych w Sądowej Wiszni i Oberwikowie.

Ewentualne zakupno zgłoszonych ogierów przedsięweźmie w ciągu jesieni na podstawie upoważnienia c. k. Ministerstwa rolnictwa Komenda zakładu ogierów rządowych w porozumieniu z Komitetem doradczym dla spraw chowu koni w Galicji, powołanym do współdziałania w sprawach krajowego chowu koni.

Zgłoszenie ogiera do zakupna na ogiera stadnego nie ogranicza właściciela w prawie innego rozporządzenia zgłoszonym ogierem w czasie pośrednim tak samo, jak przyjęcie przez c. k. Ministerstwo rolnictwa zgłoszenia nie wkłada na Ministerstwo obowiązku zakupna zgłoszonego ogiera, nawet w razie zupełnej jego zdolności.

Każde zgłoszenie ogiera ma zawierać: pochodzenie, miarę (wysokość), maść, wiek i cenę ogiera, a dalej miejscowość, w której może być oglądnięty.

Pochodzenie ogiera tak ze strony ojca jak i matki należy formalnie wykazać.

Co do wieku zgłoszonych ogierów zauważa się, że tylko takie ogiery będą mogły być oglądane i zakupione, które w czasie zgłoszenia ukończyły trzeci, a nie przekroczyły jeszcze ósmego roku życia.

Ogiery, które doszły już do wieku 8 lat mogą wyjątkowo być zakupione, jeżeli się okazały jako zdatne do rozpłodu.

Zgłoszenia wniesione do c. k. Ministerstwa rolnictwa po upływie wyżej oznaczonego terminu będą tylko o tyle uwzględnione, o ile by zapotrzebowanie nie mogło być pokryte przez zakupno ogierów w czas zgłoszonych.

Z c. k. Ministerstwa rolnictwa.

C. k. Namiestnictwo we Lwowie podaje do wiadomości następujące ogłoszenia:

z dnia 4. lutego b. r. L. XVII. 2486 w sprawie wyłączenia z obszaru zamkniętego obwieszczeniem z 18. stycznia b. r. L. XVII. 1516 pewnych gmin i obszarów dworskich w uwzględnieniu obecnego stanu pryszczycy;

z dnia 1. lutego b. r. L. XVII. 1421/8 w sprawie wprowadzania zwierząt i produktów zwierzęcych z Bośni i Hercegowiny;

z dnia 25. stycznia b. r. L. XVII. 2195/12 normujące aż do odwołania wprowadzanie zwierząt i mięsa z krajów korony węgierskich do królestw i krajów reprezentowanych w Radzie państwa na podstawie obwieszczenia c. k. Ministerstwa rolnictwa z dnia 25. stycznia 1911. L. $\frac{2231}{5081}$, oraz

obwieszczenie z dnia 6 lutego b. r. L. XVII. 2091/6 w sprawie przywozu i przewozu zwierząt, surowców zwierzęcych i produktów z Serbii.

Biuletyn meteorologiczny
za czas od 6. do 12. lutego 1911.
(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Dzień	Ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+			Temperatura powietrza w st. Cels.					Wilgotność powietrza bezwzględna mm.			Wilgotność powietrza względna m %			Kierunek i siła wiatru mm. 0—10			Zachmurzenie 0—10			Ilość opadu	Uwaga
	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	Max.	Min.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	7 r.	2 p.	9 w.	mm.	
6 p.	37·1	41·2	45·3	—16·0	—17·2	—20·4	—3·0	—20·4	0·7	0·7	0·5	58	59	54	NW 10	N 9	NW 6	10	8	1	—	
7 w.	47·1	45·3	41·6	—24·2	—14·5	—16·5	—14·0	—24·2	0·3	0·7	0·6	48	53	51	W 4	W 3	W 4	10	0	4	—	
8 ś.	33·6	34·4	37·1	—12·1	—7·4	—9·6	—7·2	—18·0	1·2	2·1	1·6	71	81	75	W 10	W 9	NW 9	10	10	10	0.8	✳
9 c.	42·7	45·6	46·6	—16·2	—13·4	16·1	—9·6	—16·6	0·6	1·1	0·8	52	69	63	N 5	NNW 4	W 2	1	1	0	—	
10 p.	43·7	41·6	41·2	—14·0	—3·3	—3·8	—3·3	—17·5	0·9	3·0	2·6	63	85	78	W 4	W 9	W 10	10	10	10	0·7	✳
11 s.	41·1	41·[illegible]	43·7	—6·3	—3·7	—8·4	—3·7	—8·4	2·3	2·8	1·7	82	72	73	W 9	W 2	0	10	10	10		
12 n.	46.3	47·4	48·6	—13·2	—10·2	14·2	—8·4	—14·2	1·1	1·5	0·9	6[illegible]	73	58	E 3	E 5	ESE 5	10	8	7	—	

Biuletyn meteorologiczny
za miesiąc styczeń 1911 r.
(Ze spostrzeżeń Stacji meteorologicznej Akademji rolniczej w Dublanach).

Okres	Średnie ciśnienie powietrza sprow. do 0° mm. 700+				Średnia temperatura powietrza w st. Cels				Średnia wilgotność powietrza bezwzględna mm.				Średnia wilgotność powietrza względna w %				Średnie zachmurzenie 0—10				Ilość opadu	Liczba dni z opadem	
	7 r.	2 p.	9 w.	śred dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	7 r.	2 p.	9 w.	śred. dzien.	mm.	≥0·1 mm.	≥1·0 mm
I. (1—10)	43·8	43·5	43·8	43·7	—1·9	—0·7	—1·6	1·5	3·6	3·9	3·7	3·7	89	88	90	89	9	9	10	9	1·8	2	1
II. (11—20)	39·8	39·5	39·7	39·6	—2·5	+0·1	—1·5	—1·4	3·3	3·7	3·5	3·5	8	80	84	83	7	7	7	7	10·4	7	5
III. (21—31)	41·3	41·1	41·3	41·2	—4·9	—3·0	—4·3	—4·1	2·6	2·9	2·8	2·8	78	76	79	78	6	8	8	7	13·5	8	4
średnie za miesiąc	41·64	41·35	41·56	41·52	3·14	—1·26	—2·55	—2·38	3·15	3·51	3·32	3·33	83·7	81·4	84·1	83·0	7·5	8·1	8·2	7·9	—	—	—
Suma	—	—	—	—	—	—	—		—	—	—	—	—	—	—	—	—	—		—	25·7	17	10

maximum ciśnienia powietrza = 752·6 mm. dnia 8.
minimum „ „ = 730·2 mm. dnia 26
maximum temperatury „ = +4·0° dnia 22.
minimum „ = —15·0° dnia 31.

Dla mies. stycznia średnia piętnastoletnia (1896—1910): ciśnienia powietrza = 740·32 mm.; temperatury „ = —3.5°; ilości opadu = 19·9 mm.

Wiadomości handlowe.

Sprawozdanie Izby handlowej i przemysłowej we Lwowie.

Cena za 50 kg. w koronach bez opłaty akcyzowej. Od 6/II. 1911 do 12/II. 1911. Pszenica 10·60—10·90; Żyto 7·10—7·40; Jęczmień brow. 7·80—8·50, past. 7·60—7·80; Owies 7·75—8·20; Hreczka 6·40—6·60; Kukurudza 0·00—0·00, Groch do gotowania 12·00—13·50, bobik 7·75 do 8·50, Wyka 7·75—8·50, Koniczyna: czerwona 77·00—84·00, biała 109·00—119·00, szwedzka 70·00—80·00, Tymotka 40·00—45·00, Rzepak zimowy 13·00—13·30, letni 00·00—00·00, Chmiel 110·00—120·00, Siano lepszej jakości 3·50—3·75, gorszej 3·10—3·40, słoma do sienników 2·80—3·00, mierzwiasta 2·60—2·75, kartofle jadalne 1·75—2·00; Kartofle gorzeln. za 1% skrobi 16—17 hal. Nafta zwykła 11·00—12·00, salonowa 13·00—15·00, Ropa borysławska (100 kg.) loco stacja Borysław 2·69—2·70. Spirytus kontyngentowany 43.25—43·50 ekskontyngentowany 23·25—23·50.

Wiedeńska roln. giełda zbożowa z dnia 14. lutego 1911.

Ceny w koronach za 50 kg.

Pszenica cisańska (78—81 kg.) 12·35—12·85; banatka (77—80) 12·15—12·50; z okolicy Raby i Weiselburgu (76—78 kg.) 11·65—12·00); słowacka (76—79 kg.) 11·65—12·00; południowa (76—80 kg.) 11·60—12·00; rumuńska (78—80 kg.) 00·00—00·00; rosyjska (77—80 kg) 00·00—00·00; dolno-austr. (76—79 kg.) 00·00—00·00.

Żyto słowackie (72—75 kg) 8·60—8·80; peszteńskie (72—75 kg) 8·75—8·95; austrjackie (70—75 kg) 8·35—8·70.

Jęczmień morawski loco stacje 10·15—10·60; słowacki loco stacje 9·00—10·00, z okolicy Raby i Weiselburgu (loco stacje) 8·50—9·50, cisański (loco stacje) 0·00—0·00, pastewny 7·55—7·90, browarniany 8·40—8·75.

Owies węgierski pierwszej sorty 9·50—9·60; prima 9·30—9·60, średni 9·10—9·35, czeski, morawski i niższo-austrjacki 0·00—0·00.

Siano z 11/2. (prasowane, węgierskie, kwaśne) 2·40—2·50 (pół słodkie) 2·75-3·00; słodkie 3·35-3·45, morawskie (półsłodkie) 3·00—3·20, (niższo-austrjackie półsłodkie) 3·00—3·20; (słodkie) 3·40—3·50.

Słoma (prasowana, pszeniczna) 1·85—1·95; (żytnia) 2·00—2·10, (jęczmienna) 2·00—2·10; (owsiana) 2·00—2·10; (żytnia wiązana) 2·40—2·50.

Makuchy (rzepakowe) 6·25—6·60; (lniane) 9·70—10·00.

Grys (pszenny drobny) 5·10—5·30; (grubszy) 5·20—5·50, (żytni 5·30—5·50.

Ceny zboża na giełdzie w Budapeszcie.

Dnia 14. lutego 1911, towar prima w koronach za 100 kg.

Pszenica 23·65—24·00; Żyto 16·20—16·30; Jęczmień (pastewny) 16·50—17·00; Owies 17·50—18·00.

Ajencja sprzedaży materjału rzeźnego przy Komitecie.

Ceny w koronach za 1 ctm wagi żywej.

Dnia 7. lutego sprzedano na targu w Pradze 12 krów Wp. Julianowi Łubkowskiemu z Nowosiółki k. Podhajec i tak: 3 krowy wagi 1250 kg po 80 hal., zaś 9 krów wagi 4460 kg po 90 hal. za łączną kwotę koron 4978 oraz 17 sztuk bydła Wp. Aleksandra hr. Potockiego z Ossowiec i tak: 1 buhajek wagi 290 kg po 86 hal., 15 wołów wagi 6660 kg po 90 hal. i 1 krowa wagi 415 kg po 84 hal. za łączną kwotę koron 6629 hal. 60.

Z targów na bydło.

Lwów, dnia 15. lutego 1911. Na targ dzisiejszy spędzono wołów 84, buhaji 18, krów 76, razem bydła rogatego 178 sztuk, jałownika 152, cieląt 59, owiec (kóz) 00, nierogacizny 88, razem 477. Woły opasowe płacono od 88—97, woły chude 80—86, buhaje 84—98, krowy 00—00, jałownik 78—88, cielęta 80—100, nierogacizna galic. 88—94 węg. po 000 wszystko za 1 cetnar metryczny żywej wagi. Płacono za sztukę: Woły opasowe 320—450, woły chude (z paszy) 270—360, buhaje 320—1040, krowy 200—400, jałownika 90—300, cielęta 28—46, nierogacizny galic. 85—140.

Kraków, dnia 10. lutego 1911. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 280, cieląt 247, owiec i kóz 6, nierogacizny 384, razem 917 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi buhaje 80—96, woły z paszy 88—100, krowy 70—92, jałówki 73—92, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 136—146. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 200—200, woły z paszy 300—400, krowy 167—334, jałówki 100—200, cielęta 34—88, owce i kozy 20—26. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 728, na konsumcję innych gmin kraju 189, na eksport zagranicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny 00 sztuk.

Kraków, dnia 14. lutego 1911. Z miejskiej centralnej targowicy na bydło w Krakowie. Na targ dzisiejszy spędzono bydła rogatego 116, cieląt 273, owiec i kóz 10, nierogacizny 330, razem 729 zwierząt. Płacono za 1 q żywej wagi: buhaje 00—00, woły z paszy 00—00, krowy 00—00, jałownik 00—00, cielęta 00—00, nierogaciznę tuczną 000—000, nierogaciznę bitej wagi od 132—146. Z zakupionych na oko płacono za sztukę: buhaje 100—300, woły z paszy 200—300, krowy 110—110, jałówki 90—90, cielęta 20—68, owce i kozy 20—30. Ze spędzonych na targ zwierząt sprzedano na miejscową konsumcję 632, na konsumcję innych gmin kraju 97, na eksport za granicę kraju bydła rogatego 00 sztuk, na eksport za granicę kraju nierogacizny sztuk 00.

Targ bydła w Pradze.

Ceny w koronach za 100 kg. wagi żywej.

Targ mięsny z 9. lutego 1911. Ceny w hal. za 1 kg martwej wagi. Sprzedano 92 sztuk owiec od 112—148, 174 sztuk cieląt od 168—188, wyjątkowo 2·00 K, — z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce; 7910 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 136—156, galicyjskich 144—156, 25296 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 132—144, tylne 152—172, z buhajów: przednie 136—152, tylne 140—156, z krów: przednie 120—140, tylne 132—152, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 128—132, tylne 148—152. Przebieg targu pośredni.

Sprawozdanie targowe z dnia 13. lutego 1911. — Spęd bydła rogatego wynosił ogółem 840 sztuk, a w szczególności 275 czeskiego, 565 galicyjskiego, 00 węgierskiego 00 bawołów. Za bydło czeskie płacono: woły od 0·92—1·06, prima od 107—110, wyjątkowo 111—114, buhaje od 082—112, krowy od 086—096; bydło galicyjskie: woły od 073—100, buhaje od 088—108, krowy od 058—092; młode jednoroczne woły i jałówki od 072—92; za sztukę bydła chudego od 000—000, bawoły 00—00 K; bydło węgierskie: woły 00—000, buhaje 00—00, krowy 00—00, bawoły 00—00; nierogacizna pochodzenia galicyjskiego (bez frachtu) od 00—00. Przebieg targu był pośredni. Nie sprzedano sztuk 0.

Targ mięsny z dnia 13. lutego 1911. Ceny w hal. za 1 kg. martwej wagi. Sprzedano 100 sztuk owiec od 100—152, 168 szt. cieląt od 152—180, wyjątkowo 192 (z potrąceniem 7—10 kg. na sztuce); 7310 kg. mięsa wieprzowego, a to z czeskich świń od 132—152, galicyjskich 148—156, 29.150 kg. mięsa, a mianowicie: wołowego: przednie 132—144, tylne 152—172, z buhajów: przednie 136—152, tylne 140—156, z krów: przednie 120—140, tylne 132—152, mięso z jednorocznych byczków i jałówek: przednie 128—132, tylne 148—152. Przebieg targu pośredni.

Rolnicza Agencja sprzedaży materjału rzeźnego w Wiedniu.

Sprawozdanie targowe z 13. lutego 1911. **Spęd**: wynosił 3664 sztuk. Według gatunku: 2.600 wołów: 408 buhajów; 599 krów; 48 bawołów. Razem 3.664 sztuk. Ceny w koronach za 100 kg. żywej wagi. Woły niemieckie prima: 104—112; secunda: 92—100; tertia: 84—90; wyjątkowo: 122 Woły węgierskie siwe prima: 98—102; secunda: 88—96; tertia 74—87; wyjątkowo: 000—000; woły węgierskie zabarwione prima: 104—118; secunda: 94—100; tertia: 82—90; wyjątkowo: 122. Woły galic. prima: 102—112; secunda: 90—96; tertia: 00—00; wyjątkowo: 116 Buhaje prima: 96—112; secunda i tertia: 86—98; wyjątkowo: 108 Krowy prima: 90—94; secunda i tertia: 75—88, wyjątkowo 102 Bawoły prima: 64—70; secunda i tertia: 60 do 63; wyjątkowo 000. Bydło drobne 60—74.

Uwaga. Tegotygodniowy spęd włącznie z piątkowym targiem kontumacyjnym był w stosunku do zeszłego tygodnia o 628 sztuk słabszy. Na piątkowym targu kontumacyjnym osiągnęły prima przy mało ożywionym obrocie ceny poniedziałkowe. Średnie i gorsze gatunki sprzedawano o 3—5 K taniej. Buhaje i bydło drobne osiągnęły słabe ceny poniedziałkowe. Na dzisiejszym targu buhajów sprzedawano buhaje i bydło drobne o 4—6 K drożej. Wskutek również słabego spędu sprzedawano prima początkowo o 2—3 K drożej, średnie i gorsze gatunki o 4—6 K drożej. Później zmniejszył się popyt tak dalece, że cen powyższych otrzymać nie można było. Na wywóz sprzedano 389 sztuk. Z ogólnej cyfry 3664 sztuk spędzono na piątkowy targ kontumacyjny 2501 sztuk, z czego 30 sztuk pozostało niesprzedanych. Poza targiem sprzedano 791 sztuk.

Targ nierogacizny na St. Marx dnia 14. lutego 1911.

Spęd wynosił łącznie 10.284 sztuk. Płacono za 1 kg. żywej wagi w halerzach, bez wliczenia podatku spożywczego: węgierskie opasy prima 146—149, wyjątkowo 150 opasy średnie 136—144, opasy stare i lekkie 120—130, siedmiogrodzkie opasy rzeźne 000—000, morawskie podświnki prima 120—130, wyjątkowo 136, galicyjskie podświnki prima 116—120, wyjątkowo 124; secunda i tertia 106—112, wieprze i wysortowane świnie do chowu 100—110.

Uwaga: Dzisiejszy spęd był w stosunku do zeszłotygodniowego znowu o około 2000 sztuk podświnek słabszy, co do opasów zaś prawie równy. Podświnki sprzedawano przy bardzo żywym obrocie o 6—8 hal. drożej wskutek bardzo słabego spędu. Opasy sprzedawano przy mało ożywionym obrocie w ogóle po cenach zeszłotygodniowych.

Ceny produktów ogrodowych we Lwowie.

Sprawozdanie insp. sadownictwa przy Komitecie c. k. galic. Tow. gospodarskiego z dnia 13/2 1911. Ceny w koronach. Kapusta biała (kopa) 00·0—25·0, brukselska (litr) 0·00—0.36, czerwona (kopa) 00·00 do 35·00, włoska (kopa) 0·00—20·0. Kalafiory (sztuka) 0·00—0·35. Kalarepa (szt.) 0·00—0·05. Marchew (100 kg.) 0·00—5·00. Pietruszka (100 kg.) 25·00. Buraki ćwikłowe (100 kg.) 0·00—12·0. Karpiele (100 kg.) 8·00. Rzodkiew (100 kg.) 00—00 00 Selery (sztuka) 0·15—0·18. Pory (sztuka. 0·00—0·00. Chrzan (100 kg). 0·00—24·00. Cebula (100 kg.) 16·0—18·00 Czosnek (100 kg) 0·00—36·00. Sałata (sztuka) 0·00—0·00 Szpinak (garstka) 0·00—0·00. Pomidory (1 kg.) 0·0—0·00. Jabłka stołowe (100 kg.) 00 do 60, kuchenne (100 kg.) 00—45. Gruszki stołowe (100 kg.) 00—00. kuchenne (100 kg.) 00—50.

Ceny giełdowe masła w Wiedniu dnia 9. lutego 1911.

Za 1 kg. płacono w koronach: I. (deserowe prima) 2·90—3·05; II. (deserowe secunda) 2·65—2·70; III. (stołowe) 2·20—2·40; IV. kuchenne lepsze) 1·90—2·00; V. (kuchenne gorsze) 1·40—1·50.

Nakładem Komitetu c. k. Gal. Tow. Gospod. we Lwowie. Odpowiedzialny redaktor: Dr. JAN PAYGERT.

Z Drukarni Ludowej we Lwowie, plac Bernardyński l. 7.